THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 1. Chicago, Illinois, Czwartek 1go Stycznia, 1885 roku. Rok 13.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wszystkim Czytelnikom Gazety Polskiej życzymy szczęśliwego

Nowego Roku!

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Londyn, 26 grudnia.—Rząd rosyjski zamknął wiele klasztorów „sióstr miłosiernych" w Polsce, ponieważ one bardziej opiekowały się chorymi narodowości polskiej, jak inno-narodowcami i starały się namówić innowierców na przystanie do kościoła katolickiego.

GALICYA.

Wiedeń, 27 grudnia.—Z powodu ambarasu biznesowego odebrali sobie życie główniejsi członkowie spółki Woltyc we Lwowie. Spółka ta zatrudnia się handlem zboża.

Z WATYKANU.

Rzym, 24 grudnia.—W odpowiedzi na życzenia pomyślnych świąt przez kardynałów, ubolewał dziś Ojciec św. nad obecnem stanem kościoła i nad protestantami, którzy zaczepiają nasz kościół, nad bezprawiem obecnie panującem i nieszlachetnemi ogłoszeniami liberalnej prasy z powodu że Ojciec św. chciał założyć szpital w pobliżu Watykanu i oświadczył się przeciw wniosku w izbie deputowanych, co do rozwodu.

ROSYA.

Londyn, 25 grudnia.— Czasopismo „Times" opisuje obecne stosunki w Rosyi. I tak powiada między innemi: Hr. Tołstój minister spraw wewnętrznych, zajmuje się głównie śledztwem i prześladowaniem nihilistów. Skoro jakie stowarzyszenie nihilistyczne zostaje przez niego zniesionem, powstaje natychmiast drugie. Hr. Tołstoj dostaje dziennie setki listów, grożących mu śmiercią. Rzadko kiedy udaje się na naradę ministeryalną, lecz gdy to czyni, musi za każdym razem zapłacić 500 rubli policyantom, którymi dla bezpieczeństwa życia jest otoczonym. Nihilizm rozwija się obecnie coraz więcej. Hr. Tołstoj prześladuje żydów bardziej, jak przed kilku laty, kiedy się cała prasa europejska z powodu gwałtów czynionych żydom, na Rosyą oburzyła. Bogaci bankierzy, którzy dawniej się przyczyniali do ogłoszenia gwałtów przeciw żydom, aby cudzoziemców odstręczyć od zakładania fabryk w Rosyi, przekupują obecnie czasopisma, aby nie ogłaszały gwałtów popełnionych na żydach. Tymczasem zakładają fabrykanci ze Szląska w rosyjskiej Polsce fabryki i są w stanie towary swe sprzedawać o 5 do 10 procent taniej, jak fabrykanci moskiewscy. Despotyzm w Rosyi pozwala sobie coraz więcej wybryków i przymusza prasę do milczenia.

Moskwa, 25 grudnia.— Obecnie przyznał się Francuz pewien do zamordowania dziewczęcia żydowskiego, Sary Baker, za które w zeszłym tygodniu skazano Mironowicza na siedm lat do domu poprawy, a Bezaka, który mu miał pomagać przy popełnieniu zbrodni, na wygnanie.

Austro-Węgry.

Wiedeń, 24 grudnia.—Policya zaaresztowała dziś dosyć znaczną liczbę anarchistów, którzy w ruinach zamku Weistenberg pod Cieplicami odbywali posiedzenia.

NIEMCY.

Berlin, 24 grudnia.—Spodziewają się, że cesarz przemieni wyrok śmierci anarchistów Rupsza i Kuechlera z powodu zbrodni stanu, na więzienie.

Paryż, 24 grudnia.—„L' Intransigeant" donosi, że anarchista Reinsdorf podczas procesu powiedział swym przyjaciołom, że w przypadku, gdyby został skazany na śmierć, nie będzie prosił o łaskę.

Drezno, 25 grudnia.—Po pierwszy raz odbyło się dziś tutaj nabożeństwo w kościele, który Amerykanie wystawili. Drugie poświęcenie odbędzie się później przez biskupa amerykańskiego.

Londyn, 25 grudnia.—Z Berlina donoszą, że Francya i Niemcy zawarły tajemny traktak, podług którego Francya może rozszerzać swe posiadłości w Tonkingu i Marocco jak jej się podoba a Niemcy w Afryce, jeżeli zajęcie krajów afrykańskich nie zaszkodzi interesom francuzkim.

FRANCYA.

Paryż, 24 grudnia.—Śledztwo w tutejszych koszarach okazało, że anarchizm robi wielkie postępy pomiędzy wojskiem.

Marsylia, 25 grudnia,—Wydawca i główny redaktor czasopisma anarchistycznego „La Flamme" zostali za podburzanie ludu do buntu w czasie cholery skazani: pierwszy na rok, a drugi na ośmio-miesięczne więzienie.

HISZPANIA.

Madryt, 26 grudnia.—W tutejszej okolicy trzęsła się wczoraj ziemia dwa razy. Trzęsienie dało się także czuć w Gibraltarze i w prowincyach południowych. Ludność w Grenadzie przestraszyła się niezmiernie. W Malaga zostały dwie osoby zabite przez wywalający się mur. W innych mniejszych miasteczkach narobiło trzęsienie ziemi dużo szkody. W Velez, w prowincyi Malaga zostało wiele budynków uszkodzonych, pomiędzy niemi bióro telegraficzne. Mieszkańcy miasteczka przepędzili noc na polu. W Matrose został człowiek zabity a kilku się pokaleczyło. Wieś Albanuslas została zupełnie spustoszoną.

— W Cortelos w Galicyi (hiszpańskiej) napadło kilkunastu rozbójników księdza katolickiego w jego mieszkaniu. Gdy tenże im niechciał dać pieniędzy związali go, zanieśli na stóg słomy i zapalili tenże — ksiądz utracił życie w płomieniach.

Madryt, 27 grudnia.—Najnowsze wiadomości o trzęsieniu ziemi w nocy z 25 na 26 grudnia opiewają, że strata życia ludzkiego i majątku była większą, jak nasamprzód donoszono. Najbardziej dało się trzęsienie ziemi czuć w prowincyach Malaga i Granada i kilka miejscowości zostało zupełnie zburzonych. Burmistrz miasta Albugneros donosi, że większa część miasteczka tego leży w gruzach i że przynajmniej 150 ludzi utraciło życie. W Arenas del Rey utraciło 40 osób życie. Z innych miejscowości donoszą także o utracie życia. Od przeszłego czwartku zdarzają się dziennie trzęsienia ziemi w różnych okolicach Hiszpanii. — W Andaluzyi utraciło 200 ludzi życie.

Madryt, 28 grudnia.—Urzędowo donoszą, że przez ostatnie trzęsienie ziemi w prowincyach Malaga i Granada 266 osób utraciło życie. Połowa mieszkańców wsi Albunneles utraciła życie.

Późniejsze wiadomości donoszą, że w Albama 300 ludzi utraciło życie i 750 domów wraz z kościołem zostało zniszczonych. W Poriana zginęło 30 ludzi.

O północy. Liczba ofiar trzęsienia ziemi w prowincyi Graneda wynosi 526, w Malaga 100, w Alhuma 350 i w Poranda 60.

AFRYKA.

Madryt, 24 grudnia.—80 naczelników plemion uznało zwierzchnictwo hiszpańskie, przez co około 5769 mil kwadratowych angielskich nad zatoką guinejską, naprzeciwko wyspy Corisco, przechodzi w posiadłość Hiszpanów.

Londyn, 24 grudnia.—Telegram z Rzymu donosi: Włochy zgadzają się na politykę angielską w Egipcie z tego powodu, że Anglia popiera zakładanie kolonii włoskich nad wybrzeżem morza czerwonego.

Wojna w Chinach.

Londyn, 25 grudnia.—Z Shanghai donoszą jak następuje: Jen. Li Hung Tszang zgromadza pod Pei-Ho 85,000 wojska. Najmocniejszą fortecą w północnych Chinach jest Port Arthur nad zatoką Pe-Tszi-Li zbudowana przez niemieckich oficerów artyleryi.

Listy z Kelung donoszą, że admirał Courbet jest chorym i znużonym przez nieczynność mu nakazaną. Obawiają się, że złoży swój urząd.

TURCYA.

Konstantynopol, 24 grudnia.—Minister finansów prosi o dymisyę. Sułtan podejrzywa Suleimana Paszę, Zia Rachid'a i Achmed Bey'a, że są przyczyną buntu Czerkiesów.

TYGODNIK Powieściowo-Naukowy.

Nie ma wątpliwości, że Tygodnik Powieściowo-Naukowy każdemu z Czytelników się podoba. Dowody tego mamy przez rozliczne listy które co dzień odbieramy.

P. Józef Nowakowski z St. Paul, Minn., pisze o

TYGODNIKU Powieściowo-Naukowym,

jak następuje:

Co się tyczy „Tygodnika" myślę że jest najpiękniejszem i najciekawszem pismem w Ameryce. O żeby Bóg błogosławił Panu w tej pracy i obyś Pan mógł z niej zebrać stokrotny plon. Życzę aby każden Polak w Ameryce utrzymywał TYGODNIK. Nawet taki, który czytać nie umie, powinien go utrzymywać, bo dzieci jego mogą dla niego go czytać, a będą po później po ojcu mieli piękną pamiątkę.

G. L. zaś z Anderson, Tex., pisze

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić to pisemko, czyli raczej tych kilka słów, które płyną ze szczero-polskiego serca, a któremi zamierzam trafić w prost do tych, którzy są obojętni na rzeczy tak wagi godne. Kiedy biorę „Gazetę" do ręki, pierwszy rzut oka mego pada na miejsce, gdzie zwyczajnie są kwitowani abonenci „Tygodnika." Zdaje się jednakowoż że Polacy są dość oziębłymi, ponieważ w stosunku do liczby naszej w Stanach Zjednoczonych, liczba abonentów Tygodnika jest dotąd bardzo małą. Rodacy! jeżeli nie chcemy staropolskich naszych zwyczajów i obyczajów utracić, powinniśmy popierać „Tygodnik", bo on nam pisze o pradziatkach naszych, tych bohaterach którzy piersiami swemi zasłaniali Ojczyznę i bili się za „Wolność" i „Wiarę". Spodziewam się że z Nowym Rokiem niejeden który tego dotąd nie uczynił, skorzysta z tak pięknego pisma i t. d.

Nr. 27 Tygodnika Powieściowo-Naukowego zawiera: Bezimienna powieść z końca XVIII wieku przez B. Bolesławitę (ciąg dalszy), Pierwszy pycha, drugi łakomstwo (dokończenie); Szymek i Handzia, obraz z czasów naszych napisał Fr. Xaw. Tłoczyński (ciąg dalszy). Treść naukowa: „Bawół: Z historyi tańców. Rycina: Bawół.

Rocznica 22-go stycznia powstanie 1863 roku.

Komitet składający się z Obywatela T. Kornobisa, prezes.
„ N. Chodzińskiego, wice-prez.
„ W. Kamieńskiego, sekr. prot.
„ A. Szrajbra, kasyera

postanowił w dniu 22go stycznia 1885 r. pamiątkę narodowego powstania z roku 1863 go w następujący sposób obchodzić:

O godzinie 9ej rano w dniu wyżej nadmienionym odprawi Wielebny X. proboszcz Marjankowski, w kościele św. Kazimierza w Brooklynie nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych.

O godzinie [illegible] wieczorem punktualnie, nastąpi w Hancock Halle pod No. 181, na ulicy North 6, róg 5tej w Brooklynie E. D. po święceniu chorągwi narodowej, następnie kilka mów polskich, jedna angielska, i kilka deklamacyi polskich.

W kościele jako i na zgromadzeniu, biorą in corpore następujące towarzystwa udział:

1) 3cia komp. Wolnych Strzelców w Brooklynie.
2) Towarzystwo Pułaskiego bratniej pomocy.
3) Towarzystwo św. Wojciecha bratniej pomocy.
4) Towarzystwo Jana Sobieskiego bratniej pomocy
5) Towarzystwo dramatyczne (byłe Moniuszki.)

Wszystkich nie należących do tych Towarzystw tak na nabożeństwo rano, jak i na wieczorny obchód aby wspólnie dzień tak ważny uczcić, uprzejmie zaprasza.

Komitet.
Władysław Kamieński
Sekr. protokółowy.

„Korespondencye Gazety Polskiej"

Buffalo, N. Y. 23 grudnia, 1884.

Oznajmiam naszym Braciom Polakom, że na dniu 10 grudnia odbył się wybór nowych urzędników na rok 1885, Towarzystwa Świętego Stanisława w Buffalo, N. Y. Następujący obywatele zostali obrani:

Prezydentem, Majchrzycki Józef,
Vice-Prezydentem, Kujawa Wojciech,
Sekretarzem, Wojtkowski Kaźmierz,
Vice-Sekretarzem, Derlicki Jan,
Kasyerem, Kołbuchowski Jan,
1 Opiekunem kasy, Smyczyński Leon,
2 Opiekunem kasy, Gramza Jan,
1 Marszałkiem, Flisiakowski Jan,
2 Vice-Marszałkiem, Brodnicki Marcin,
3 Vice-Marszałkiem, Pogorzelski. Walenty,
Foremanem, Szczepański Wawrzyn,
1 do komitetu chorych, Żmudziński Józef,
2 „ „ Derkowski Józef,
3 „ „ Szafrański Stanisław,
4 „ „ Duszczak Tomasz,
5 „ „ Ulęberk Józef,
6 „ „ Balbierz Józef
Do chorągwi krajowej, Uliński Jan,
1 do chorągwi kościelnej, Brodnicki Józef,
2 „ „ Czerniejewski Maciej,
1 Do sznuru, Ruszaj Marcin,
2 „ „ Matuszewski Andrzej,
Odźwierny, Borowiak Wojciech,

J. M.

Londonderry (North of Ireland.) 4 Grudnia 1884.

Szanowny i zacny Panie!

Po otrzymaniu Gazety Polskiej w Chicago — 25 października b m. chciałem Ci pisać list podzięki, za łaskawy i miły prezent z twojej szanownej ręki — chociaż osobiście nie znamy jeden drugiego, ale właśnie w tym prawie czasie, bo 29 października straciłem przyjaciela. Od czasu bitwy 25 lutego 1831 aż do ostatniego momentu przyjaźń nieprzerwana nas łączyła, i pod czas kiedy mi Gazetę podano, nie byłem wstanie ani jej czytać, ani nawet kilka wyrazów napisać nawet tym którzy mi donieśli o śmierci Majora Szulczewskiego w Londynie. Smutek mój pozbawił mię wszelkiej mocy tak moralnej jak i fizycznej aż dziś dopiero gdy nieco ochłodłem — tych kilku wyrazów kreślę — choć jeszcze mój umysł tak jak morze po ogromnej burzy uspokoić się nie może — tak jest i zemną, ale że święta nadchodzą postanowiłem cośkolwiek napisać i na kolendę coś przysłać — złota ni srebra ja nie mam — ale to czem chata bogata tem gościowi rada. Oto posyłam panu 3 książki angielskie mojego utworu i dwanaście książeczek polskich z mej pierwszej pracy pisarskiej razem dołączam, a może kto z naszych tam braci będzie je czytał — i z nich będzie widział jakie my tu życie prowadzimy i nie jednę może im łzę wyciśnie, — to uciechy tam nie ma gdzie my żyjemy jak Trapiści zamknięci w samotnej celi. Przyjm to łaskawie i rozdziel onę tym braciom, którzyby radzi czytać gryzmoły starego Czwartaka, już ostatniego w Wielkiej Brytanii i Irlandyi — od roku 1825 byłem w tym pułku aż do końca wojny i od czasu opuszczenia kraju, gdy byłem ostatnim, co przeszedł granicę Austryi z kilkunastu oficerami z pod mojej komendy, nie miałem ani jednej chwili uciechy i ot osiemdziesiąty rok mojego wieku już na schyłku — a jeszcze łańcuch smutku nie rozpękł — i Bóg to wie tylko — czy przy grobie będę mógł wyrzec: Jeszcze Polska nie zginęła." —

Dalej pisać nie mogę — Bądź zdrów i pozdrów tych braci, którzy ciebie otaczają, od ostatniego Czwartaka za morzem. —

Z wyrazem szacunku i poszanowania twój Ziomek.

Ręczynski.

Socyalizm Bismarcka.

Nie można z pewnością znaleźć dwóch zasad bardziej przeciwnych sobie jak cesarstwo i socyalizm, a tymczasem Bismarck obiecuje je połączyć z sobą. Na żądania ludu niemieckiego, aby znieść urzędownictwo czyli raczej biórokracyę, aby znieść jarzmo służby wojskowej, znieść podatki rujnujące kraj, znieść monopol właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, ofiaruje mu Bismarck socyalizm, lecz nie socyalizm zwyczajny, tylko socyalizm, któryby można przezwać, „socyalizmem cesarskim". Lud niemiecki żąda zmniejszenia podatków, Bismarck ofiarował im więcej podatków. Lud niemiecki żąda mniej biór, Bismarck zamyśla ustanowić jeszcze jedno bióro niezmiernego obszaru. Niemcy żądają pracy, Bismarck zaproponował środek, który zmniejszy ochotę do pracy i narzuci sumiennie pilnym ciężar utrzymywania leniwców. — Innego praktycznego wyniku nie można się spodziewać z zamiaru Bismarcka, nad którym pracuje już od roku 1880, to jest: z zabezpieczenia dla klas robotniczych.

Podług projektu Bismarcka każdy robotnik w Niemczech musi oddać pewną część swego zarobku na fundusz na utrzymanie tej instytucyi. Chlebodawcy mają także płacić pewną sumę w stosunku do pieniędzy, które płacą swym robotnikom; lecz ci z pewnością będą to uważali za podatek na ich biznesie i z tego powodu odciągną wydatki te z płacy robotników i robotnicy dla tego będą musieli płacić cały podatek na leniuchów i niezdolnych do pracy. Chlebodawcom prawo to się podoba, bo jest dla nich korzystnem; bo dotąd byli odpowiedzialnymi, jeżeli wypadek się zdarzył z ich winy robotnikowi. Przez nowe to prawo pozbędą się wszelkiej odpowiedzialności.

Zabezpieczenie to dla robotników, popierane przez nowy podatek (bo jest to w istocie podatek odchodzący z tygodniowej płacy robotników) wyznacza dla robotnika pewną sumę w przypadku śmierci przez niespodziany jaki wypadek lub skaleczenia się, wskutek którego byłby bezczynnym przez więcej jak cztery tygodnie. Robotnik, który się skaleczył musi sam się utrzymywać familię przez 4 tygodnie z tego, co sobie oszczędził. Po czasie tym otrzymuje on i familia wspomóżkę z funduszu „zabezpieczenia". Największą sumę, którą robotnik może odebrać, jest $1,500. W to wchodzą w przypadku jakiego nieszczęścia wszystkie wydatki i pewna suma w stosunku do uszkodzenia, jakie robotnik poniósł. Jeżeli umiera wszystkie wydatki podczas jego choroby zostaną zapłacone, 10 procent rocznego jego dochodu odchodzi na pogrzeb a familia dostaje od dnia śmierci jego wspomóżkę. Gdyby na przykład robotnik zarabiał $180 rocznie, $18 jest przeznaczonych na pogrzeb, a wdowa dostaje, póki jest wdową 12 centów, a za każde dziecko 6 centów dziennie.

Trzeba jednak zrozumieć, że wspomóżka ta zostanie tylko wypłaconą w przypadku nieszczęsnego wypadku. Później mają być ustanowione w tym względzie inne prawa jak n. p. że robotnicy, gdy z powodu starego wieku nie będą już mogli pracować, będą utrzymywani z funduszów, które robotnicy, będą składali, póki jeszcze będą mogli pracować. „Zabezpieczenie" obecne jest, o ile my rozumiemy tę sprawę, podstępem zwalającym na robotników koszta nieszczęsnych wypadków i z przyczyny ich następujących chorób i śmierci, podczas gdy Bismarck im przedstawia, że to jest ustępstwem z powodu radykalnych ich żądań. Tymczasem zwalnia on tylko chlebodawców z odpowiedzialności, gdy przypadek się stanie z ich winy, bo podług nowego tego systemu, robotnik sam płaci za wszystko. Gminy także pozbędą się wydatków swych na ubogich, na które teraz wszyscy ci, którzy płacą podatki, muszą się składać; odtąd robotnicy będą zmuszeni na nich płacić. Jeżeli mamy uważać prawo to za plan, podług którego ciężary robotników mają być zmniejszone przez powiększenie ich podatków, można jeszcze więcej przeciw niemu powiedzieć. Rzeczą jest widoczną, że z powodu „zabezpieczenia" robotników, chlebodawcy będą mniej troskliwymi o życie i zdrowie swych robotników, jak dotąd byli. Rzeczą też jest widoczną, że jeżeli robotnik w przypadku niezdolności do pracy, choroby lub starego wieku będzie utrzymywanym z funduszu ogólnego, będzie mniej dbał o oszczędzanie pieniędzy. Włożenie podatku podobnego na przezornego i ekonomicznego robotnika, aby utrzymywać niedbałych, leniwych i dziwacznych ludzi, pogrzebać i dawać pensyę ich wdowom, jest wkroczeniem w prawa właściwości. Świat przemysłowy postępuje tylko przez potrzebę pracy człowieka, aby żył, przez obietnicę, że to, co który zarobi jest jego własnością a nie innego i przez bicz głodu i nędzy którym los grozi tym, którzy się ociągają i pozostają w tyle. Projekt ten „zabezpieczenia" szkodzi wszystkim tym siłom. Nie narusza wcale korzeni wielkiego złego, na które społeczność cierpi w ogóle a w Niemczech szczegółowo. Można to nazwać socyalizmem lub innem nazwiskiem, jakiem go chytrość Bismarcka raczy obdarzyć, lecz nie jest to reformą; przeciwnie zaś jest to wybiegiem, aby powiększyć ciężary i zniżyć dobrobyt tych, w których imieniu jest ofiarowanym.

(Chicago Tribune.)

Biali niewolnicy.

Konsul włoski w Nowym Yorku uskarza się u władzy, że wielu robotników, sprowadzanych z Włoch staje się ofiarami tak nazwanego systemu „padronów". „Padroni", gdy po pierwszy raz usłyszano o nich w tym tu kraju, sprowadzali z Włoch dzieci i kaleki, którzy grając i żebrząc po ulicach, pieniędzmy które od miłosiernych dostawali ludzi, zbogacali swych panów, którzy zaledwie dosyć dawali im do życia pokarmu i w ogóle brutalnie z nimi się obchodzili. Nareszcie zwrócono na to uwagę władz, które ofiary padronom odebrały i je oddały do zakładów miłosiernych i pilnie uważały na okręty przybywające z imigrantami włoskiemi, przez co źródło dochodów padronów zostało zniesione.

Tymczasem ten sam system istnieje i teraz, z tą tylko różnicą, że obecnie jego ofiarami są ludzie dorośli. Kontraktorzy bowiem przez agentów płacą podróż i inne wydatki emigrantów, którzy kontraktowo są obowiązani pracować tak długo dla nich, aż pracą swą nie wypłacą długów. Tymczasem wydatki za robotnika takowego są w rachunku podwojone, do którego przychodzą jeszcze zdziercze ceny za pensyę i inne koszta, bo za najmniejszą przysługę drogo muszą płacić. Wynikiem tego jest, że niebo rak nieznający ani mowy ani zwyczajów kraju, musi przez długie miesiące ciężko darmo pracować, nim się wydłuży i zostanie wolnym, podczas gdy agent pilnie kolektuje jego płacę.

Konsul powiada, że dużo jego rodaków, którzy w istocie są niewolnikami, jest rozproszonych po całym kraju. Rząd włoski starał się zapobiedz temu, przez niedozwolenie wyjazdu z kraju takim, którzy dla całej gromady posiadali jeden tylko, ogółowy tykiet. Tymczasem agenci wzięli się na sposób, dając tykiet każdemu osobno. Konsul myśli, że urząd amerykański mógłby temu zaradzić, gdyby prawo przeciwko „pauper'om" było ściśle wykonane przy rewizyi okrętów przybywających z Włoch W tych dniach doniósł konsul superintendentowi policyi w Nowym Yorku, że „padrone" Francisco Campitiello sprowadził z Basilicata we Włoszech w zeszłym kwietniu 10 młodych ludzi, za których zapłacił podróż przyrzekając im, że w Stanach Zjednoczonych znajdą dużo pracy i że płaca za jednomiesięczną pracę wystarczy na zapłacenie kosztów podróży i że dosyć zostanie im się pieniędzy na zapłacenie kosztów powrotu do Włoch, gdyby im tutaj się nie podobało. Gdy przybyli do Castle Garden, oczekiwał ich już agent, który ich zawiózł do Hoboken, gdzie wraz z swym bratem utrzymywał „boarding house". Po kilku dniach wysłał ich do pracy na West Shore kolei i dotąd pobierał całą ich płacę.

W dniu 20 listopada zapytał się czterech z owych w kwietniu przybyłych ludzi, czyby nie chcieli pracować w jednym z południowych Stanów. Gdy się na to zgodzili, kazał im podpisać dokument, w którym uznawali że każdy z nich mu winien $6. Koszta ich podróży do Ameryki wynosiły tylko $23 za osobę, a że dotąd byli pracowali a płacę ich ów agent wciąż pobierał nie chcieli w żaden sposób uznać długu. Agent jednakowoż za pomocą pomocników swych, grożącymi im rewolwerami, zmusił ich do podpisu. Udało im się jednakowoż później dostać się do konsula włoskiego, który sprawę tę oddał władzom, które mają się zająć nietylko zbadaniem tego przypadku, lecz tak że innych nadużyć podobnego rodzaju.

Rozmaitości.

* Które kraje posiadają najwięcej bydła? Podług najnowszych danych statystycznych, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają przeszło 38 milionów, Indye przeszło 30 milionów a Rosya przeszło 29 milionów bydła rogatego. Rosya ma 20 milionów koni, Ameryka Północna przeszło 10 m. Austrya szczyci się posiadaniem 80 milionów owiec, podczas gdy rzeczpospolita Argentyńska i Rosya posiadają 68 i 63 miliony. Ameryka Północna co do liczby owiec zajmuje czwarte miejsce, posiada zaś ich 36 milionów, co do świń natomiast pierwsze (48 milionów.) Koza w niektórych krajach odgrywa widocznie ważną rolę, kiedy Indye np. posiadają 20 milionów tych zwierząt. Afryka około 15 milionów, a Meksyk około 6 milionów.

Z liczb powyższych okazuje się, że Ameryka Północna zajmuje pierwsze miejsce co do liczby zwierząt mięsodajnych, to jest bydła rogatego i świń, co do liczby koni drugie, nareszcie co do liczby owiec czwarte. Trzeba jednak dodać, iż Amerykanie nie szczędzą mozołu, aby co do liczby koni i owiec wznieść się o stopień wyżej.

* Farmer pewien mieszkający w pobliżu Brownsville, Pa., zawołał trzech swych dorosłych synów w dniu ostatnich wyborów prezydencyalnych i tak do nich przemówił: „Chłopcy, od czasu, kiedy zostaliście pełnoletniemi głosowaliście za kandydatem demokratycznym. Ja sam od mej młodości głosowałem za demokratami. Od 24 lat byłem zawsze na stronie przegrywającej. Liczę teraz lat 80, a że może po ostatni raz będą głos swój oddawał, chciałbym przynajmniej na ostatku znajdować się po stronie wygrywającej. Jeżeli wam się będzie podobało, głosujmy dziś wszyscy za kandydatem republikańskim." Jak sobie życzył, tak się stało — a stary żałuje obecnie, że i wkońcu nie oddał swego głosu, jak to czynił przez całe życie.

* Na odwrotnej stronie karteczki wyborczej, oddanej w dniu 4 listopada, w Branwell, Pa., znajdowała się następująca odezwa:

„Grover Clevelandzie, wstań! Sąd przysięgłych złożony z twych rodaków uznał cię winnym spisku wraz z innymi demokratami, że chcesz zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, na niekorzyść i osobistą szkodę więcej jak 100,000 lojalnych urzędników rzeczypospolitej. Byłeś także przyczyną że nienawiść, zła wola, przekleństwa i zazdrość powstały i istnieją obecnie pomiędzy familią republikanów naszego kraju, dotąd jednem węzłem złączonych.

Adwokaci twoi bronili cię z wielką zdolnością i zapałem; w istocie dotąd w historyi walki wyborczej tych Stanów Zjednoczonych nie znano podobnej zdolności i podobnego zapału.

Z powodu, że sąd przysięgłych polecił cię miłosierdziu i łasce, dla tego, przeznaczam ci karę tak łagodną, jak prawo dozwala, t. j. że ty, Grover Cleveland, jesteś skazanym na 4 lata ciężkiej pracy w murach „białego domu", w mieście Washington, w okręgu Columbia. A niech Pan zlituje się nad twą duszą. *Barnwell, Lud Amer.*

* W Sandusky, O., mieszka 22 letnia panna, która ma nadzwyczaj wielką nogę. Nie mogąc znaleść szewca w Sandusky, któryby trzewiki dla niej mógł zrobić, zmuszoną jest miarę swych nóg posyłać do Nowego Yorku. Obecnie można widzieć parę dla niej zrobionych trzewików w pewnem oknie na Fulton ulicy w Nowym Yorku. Trzewiki te są 17 cali długie i 7 szerokie.

* Jack Shaw, jeden z najzaciętszych zwolenników stronnictwa republikańskiego w Shamokin, Pa., nie miał od czasu wyboru Clevelanda surduta na sobie i oświadczył, że nie będzie nosił surduta, póki znów prezydent z stronnictwa republikańskiego nie zostanie obranym.

* Farmer pewien w Lehigh powiecie, Pa., podarował w tych dniach włóczędze parę starych spodni. W krótce powraca włóczęga i oddaje farmerowi pięcio-dolarówkę, którą podobno znalazł w kieszeni. Uradowany farmer dał mu srebrnego dolara i przekonał się wkrótce, że pięciodolarówka była — fałszywą.

* Po dniu poświęconym pracy, doznaje człowiek miłego uczucia i zadowolnienia z siebie samego. Zdaje się, że urósł moralnie.

Po dniu całym próżniactwa i rozrywek, jest jakby dręczony przez uczucie znużenia i pustki.

* Silną pociechą dla serca wzniosłego jest to uczucie, że w każdem położeniu, nawet w niskiem i nędznem, może pozostać wielkim.

* Przed kilku dniami umarł w Pittsburgu Pierre Prefaus stary niewidomy żebrak, który od kilku lat zbierał jałmużnę po ulicach. Po śmierci jego okazało się, że miał w pewnym banku oszczędności przeszło $5000 złożonych. Spadkobiercy jego nie są znani.

* Stefan Rogoziński, który przedsięwziął przed dwoma laty prawie wycieczkę naukową do Afryki w towarzystwie kilku Polaków, spłatał Niemcom nielada figla. Przewidując, że Niemcy będą chciały zabrać pod swój protektorat te części ziemi w Afryce, które on pierwszy przeszedł, i z których naczelnikami pozawiązywał stosunki przedstawił rządowi angielskiemu korzyść z zabrania tych stron pod opiekę angielską. Układ ten został przyjęty i Rogoziński podpisał umowę z konsulem angielskim p. Hewett, wskutek które wybrzeża morskie między Wiktoryą i Kolebarem i góry Kameruńskie, przechodzą za staraniem i namową Rogozińskiego pod opiekę Anglii, która pozostawia tym krajom zupełną swobodę urządzeń wewnętrznych. Zaledwie układ ten podpisano i flaga angielska została zatkniętą na znak jej zwierzchniej władzy, pokazały się na drugi dzień dwa okręty pancerne niemieckie, na których jechał dr. Nachtigal, aby te strony zająć dla Niemiec. Ujrzawszy flagę angielską, musiał się cofnąć, i w ten sposób część ziemi afrykańskiej, zwiedzonej i pozyskanej dla stosunków z cywilizacyą europejską przez Polaka, wymknęła się ku wielkiej ich przykrości z rąk niemców, których sposób cywilizowania mieli sposobność Polacy poznać na własnej skórze.

* Podróż na welocypedzie. Pewien kandydat medecyny odbył na welocypedzie długą podróż. Wyjechał z Genewy i przebył przez Murten, Bern, Interlaken, Rygi, Zurich, Schafhuzę, Lindau, Monachium, Wiedeń, Berno, Ołomuniec do Gliwic. Podróż ta trwała 21 dni. Niemógł naturalnie całej przestrzeni przebyć na bicyklu. Jechał więc 375 kilometrów koleją i parowcem, 930 na welocypedzie. Jazda na welocypedzie zabrała mu 11 dni czasu, tak iż na dzień przypadało w przecięciu 84.6 kilometra.

Kronika Kościelna.

Na sali hotelu francuzkiego w Poznaniu zebrało się 27go listopada około 40 osób, celem urządzenia wspólnej pielgrzymki na Welehrad w r. 1885. Wybrano w tym celu komitet złożony z osób 15, którym przyznano prawo dobrania sobie pomocników. Komitet ten zniesie się z komitetami polskimi w Krakowie, Lwowie i Pelplinie, będzie wpływał na to, aby komitet welehradzki wybrał odpowiednią porę, wyda odezwę wzywającą do udziału i postara się tak o ułatwienie podróży do Welehradu, jako też o odpowiednie uczczenie samejże rocznicy śmierci św. Metodego w Wielkopolsce.

— Uroczyste obchody we Welehradzie podzielone są tak; Pierwszy wielki zjazd słowiański odbędzie się 5 lipca (w dniu świętego Cyryla i Metodego), drugi 15 sierpnia (Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny), trzeci w niedzielę dnia 4 paźdz. (w uroczystość Najśw. Panny Różańcowej).

— Z Czasopisma angielskiego wychodzącego w Shamokin, Pa., wyjmujemy następującą wiadomość:

Harrisburg, 24 grudnia.

Dzisiaj rano o 6ej udzielił przew. biskup I. F. Shanahan święcenia kapłańskie wiel. Hieronimowi Klonowskiemu, bratu wiel. ks. Floryana Klonowskiego z Shamokin. Biskupowi asystował ks. Mawimcawi, prof. przy seminaryum w Harrisburg, ks. Mc Bride, ks. Benton i p. F. Schbert, seminarzysta. Młodemu księdzu asystował brat jego ks. Floryan Klonowski. Uroczystość ordinacyi była solenną i ducha wzbudzającą!

Obecnymi byli także ks. Bumfort z Harrisburgu, ks. O'Reilly z Mt. Carmel, semynarzyści i dr. B. L. Whright z Shamokina i John O'Toole z collegium św. Michała z Toronto, Can.

Obywatele: Jan Kulik i Ludwik Pazdzierski z Mt. Carmel i Jan Clifford z Shamokin reprezentowali gminy polskie w Shamokin i Mt. Carmel i w imieniu gmin, które zastępowali, gorące składali życzenia młodemu księdzu.

Ksiądz Teofil Klonowski, brat, który wczoraj w Scranton odebrał ordynacyę, był także przytomnym.

Ksiądz Floryan Klonowski z Shamokin, starszy brat młodego kapłana, zawiaduje parafiami polskiemi w Shamokin i Mt. Carmel przez osiem już lat.

Młody ksiądz pobierał nauki w Nowem, w Prusach Zachodnich a teologię studyował w collegium św. Wincentego i w seminaryum w Harrisburgu.

Inny młodszy jeszcze brat, który także się poświęcił stanowi duchownemu i uczy się obecnie w collegium św. Wincentego, brał także udział w uroczystości.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Prusakiem.

W. K. Poznańskie.

— *Seminaryum* nauczycielskie dla Żydów. W Bydgoszczy zebrali się w końcu listopada rabini z W. Księstwa, Prus Wschodnich i Zachodnich i z Pomorza. Uznali za konieczną potrzebę, żeby założyć seminaryum, w którem by się kształcili miedzi Żydzi na nauczycieli, mianowicie, aby dobrze żydkom potrafili wykładać religię podług talmudu. Biedniejsze gminy żydowskie mają mieć z takich nauczycieli zarazem kantorów w bóżnicy i rzezaków.

Seminaryum to ma być założone w Poznaniu.

Żydzi mają nadzieję, że znajdą u bogatych żydów poparcie dla swego projektu.

— *Gospodarzowi* Barczowi z olędrów Skąpskich w Wrzesińskiem spaliło się 2-letnie dziecko. Pozostawione przez matkę w izbie, zbliżyło się zanadto do komina a od ognia zajęły się sukienki. Gdy nieszczęście postrzeżono, posłano po lekarza, ale tenże już nic pomódz nie mógł i dziecko wśród wielkich boleści ducha wyzionęło.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Pod Toruniem* w Polskim Lubiczu wydobyto z Drwęcy ciało posiedziciela Roedera z roztrzaskaną czaszką. Wyszedł on z domu, żeby pościągać należące mu się pieniądze i na wieczór zabawił się w kółku znajomych. Od tego czasu zaginął, aż go woda na brzeg wyrzuciła. Pieniędzy nie znaleziono przy nim, choć ich zebrał dość wiele.

— Na protestanckim cmentarzu w Bytowie przy spuszczaniu ciała do grobu, jeden z trzymających linę upadł bez duszy. Podobny przypadek wydarzył się przed kilku laty na katolickim cmentarzu w Grudziądzu.

— Będącemu na jarmarku w Starym Targu młynarzowi K. z Dziewięciowłóka skradł z kieszeni 800 marków dawniejszy jego młynarczyk i uciekł. Złodzieja nie pochwycono, ale rodzice wynagrodzili poszkodowanemu tę kradzież.

— *We* wsi Wilcze pod Koronowem dostała się 17-letnia dziewczyna Patke, przy młocarni na koło pod pas. Zanim młockarnię zatrzymano, koło okręciło ją około siebie kilka razy, zdarło z niej cały ubiór i prawie wszystkie członki połamało i pogruchotało. Dziewczyna wyzionęła ducha w kilka minut. Odpowiedzialność za to spada na właściciela, bo przy kole nie urządzono żadnych środków, ażeby takiemu przypadkowi zapobiedz.

— Z rozmaitych stron Prus zachodnich dochodzą wiadomości, że mróz zabiera wiele ofiar. Ludzie ogrzewają się dla mrozu wódką, niejeden napije się za wiele i rażony paraliżem na mrozie umiera. Tak w w Maliniu w Prusach zachodnich znaleziono robotnika Wiśniewskiego zmarzłego w stajni. Poprzednio pod pił sobie dobrze.

Na drodze z Polędna do Drozdowa w powiecie świeckim znaleziono w biały dzień na drodze zmarzniętego człowieka. Szedł z Konopatu do Drozdowa i w Podlędniu pokrzepił się może nie co za wiele wódką. W drodze zmorzył go sen, położył się i byłby z pewnością zasnął na wieki, gdyby go ludzie nie byli spotkali i docucili.

Koło Seefeldu (?) w Prusach Zachodnich znaleziono na szosie na śmierć zmarzłych dwóch gospodarzy Walaszkowskiego i Wickiego. Wyjechali na noc z domu do młyna.

Szlązk.

— W dniu 29 listopada policya z polecenia prokurator odbyła rewizyą w redakcyi „Katolika", drukarni i w mieszkaniu ks. Radziejewskiego w Królewskiej Hucie. Zabrano numera, w których była podana wiadomość o tem, że pielgrzymi katoliccy musieli jechać we wozach od transportu bydła i że na zjazd protestantom dano tańszą jazdę na drodze żelaznej, a katolikom nie.

NIEMCY.

Parlament Rzeszy Niemieckiej zagajono przed kilku tygodniami mową cesarską, krótką i oschłą, widocznie nieobrachowywaną na sprawienie głębokiego wrażenia. Jedynym ważniejszym ustępem była wzmianka, że zjazd w Skierniewicach dał na długo zapewnienie pokoju powszechnego; osłabiono jednak tę wzmiankę powoływaniem się na sąsiedztwo, tradycyę i pokrewieństwo domów panujących, co wszystko nie przeszkodziło Prusom w r. 1866 wyprzeć Austryi z Danii, z Niemiec i Włoch, jak z drugiej strony nie przeszkodziło Austryi kumać się z Francyą w r. 1870. Kto na niewłaściwe powołuje się dowody, zwykle osłabia dowodzenie, i tak się właśnie stało z mową tronową niemiecką.

Tymczasem walka między rządem a nowym parlamentem niemieckiem zaczęła się wnet po rozpoczęciu posiedzeń. Żeby wskazać dokładnie, jakie są siły mocujące się w łonie parlamentu musimy tu powrócić do cyfr wyborczych. Otóż opozycyjny środek katolicki wprowadził do parlamentu swoich 110 posłów, więcej o 1 niżeli w poprzednim parlamencie; Polacy wprowadzili 16, mniej o 2; Duńczycy 1, mniej o 1; Alzatczycy 15, tyluż co w poprzednim parlamencie, wolnomyślni 67, mniej o *czterdziestu*; demokraci 7, mniej o 3; socyaliści 24, więcej o *jedenastu*; zachowawcy rządowi 76, więcej o 23; rządowe stronnictwo Rzeszy 31, więcej o 6; nakoniec narodowo-liberalni wierni ks. Bismarck'owi 50, więcej o 5. Jeszcze ciekawsze jest obliczenie głosów danych każdemu stronnictwu: Środek katolicki otrzymał w Październiku r. b. 1,392,667 głosów, więcej niż w roku 1881 o 117,000; Polacy 203,089, więcej o 8,000; socyaliści 526,241, więcej o 214,280 i t. d. Ze ścisłego obrachowania zasiadujących w parlamencie z góry było wiadomo, że stronnictwa rządowe, to jest zachowawcy, cesarczycy i narodowo-liberalni, liczą razem 156 głosów; a ponieważ do otrzymania większości potrzeba 199 głosów, więc stronnictwa rządowe, jeżeli ich nie wesprą inni, zawsze będą w mniejszości. Środek, Polacy, Alzatczycy, Duńczycy, nawet wolnomyślni, nawet socyaliści, którzy poprzedniej sessyi głosowali za zniesieniem bannicyi na księży sprawujących obowiązki duchowne w innej parafii, wnet po otwarciu sejmu, bez żadnych układów prócz wspólnego żalu za poniewierkę parlamentu, wypowiedzianą przez Prusy w odrzuceniu owej uchwały, zaraz na samym początku posiedzeń wzięli się za ręce. Uczynili to tem snadniej, że nawet znana zachowawcza *Kreuz-Ztng.*, codziennie wychodząca „z Bogiem za króla i ojczyznę," ostro potępiła odrzucenie przez radę związkową, z woli p. Bismarck'a, owej uchwały parlamentu, przyjętej *pięciu szóstemi* częściami wszystkich głosów. Sposobność do odpłacenia p. Bismark'owi nastręczyła się zaraz przy układaniu porządku dziennego obrad. Rząd i stronnictwa rządowe chciały, ażeby przedewszystkiem przystąpiono do uchwalenia budżetu Rzeszy, prawdopodobnie ze skrytą myślą zamknięcia parlamentu po upoważnieniu rządu do ściągania starych i nowych podatków. Przeciwnie stronnictwa opozycyjne zażądały położenia budżetu na samym końcu, aby wszelkie wnioski wychodzące z inicyatywy parlamentarnej nie mogły być stłumione dwuwierszowym dekretem zamykającym posiedzenia. Pomimo wytężenia sił przez wszelkich zachowawców rządowych i narodowo-liberalnych, zwycięztwo, i to świetne, pozostało przy opozycyi. Tymczasem doniósł telegraf wiadomość o nowych tryumfach opozycyi. Książę Bismarck, w którym z pod haftowanego fraka kanclerskiego i z pod pancerza generała kirasyerów zawsze wygląda „junkier" czyli szlachciura pomorski, zaprowadził w regulaminie parlamentu Rzeszy Niemieckiej przepis, że posłowie mają swe obowiązki sprawować bezpłatnie. Zrobił zaś to dla tego, ażeby ludzie ubodzy, choćby nawet najzdolniejsi, nie mogli przyjmować mandatów i żyć o głodzie na bruku berlińskim, wykładanym skorupami ostrzyg. Wprawdzie na niewiele to się zdało, bo np. posłowie stronnictwa demokratycznego (Volkspartei) oraz posłowie socyalistyczni, prawie wszyscy są ubodzy i żyją z zapomóg swoich mocodawców; ale taka anomalia nie mogła nie obruszać umysłów. Wolno każdemu posłowi nie pobierać należnych mu dyet, wolno je oddawać na zakłady dobroczynne, ale kto ich potrzebuje mieć je powinien. Dawniej płacono za to starostwami, dziś gotówką, to rzeczy nie zmienia. Otóż pomimo najgwałtowniejszego oporu rządu, pomimo namiętnego wystąpienia samego p. Bismarck'a parlament Rzeszy Niemieckiej 180 głosami przeciw 99 przyjął wniosek ustanawiający dyety dla posłów. Widocznie nawet narodowo-liberalni, wahając się między posłuszeństwem a mamoną, wstrzymali się od głosowania; później przyjęto wniosek nie karania duchownych wykonywających swe powinności wbrew ustaw majowych.

Ale ważniejszemi nawet od samej uchwały było oświadczenie p. Bismarck'a w parlamencie: „że w ostatniem dziesięcioleciu nie ma w Niemczech prawdziwego narodowego parlamentu, bo *tylko część posłów* ma na celu dobro Cesarstwa, *reszta* zaś dąży albo do przewagi kościoła nad państwem, albo do rzeczypospolitej". To znaczy, według cyfr urzędowych powyżej wzmiankowanych, że tylko 3,086,647 wyborców w Niemczech oświadczyło się w dniu 28-ym Października za utrzymaniem Cesarstwa bismarckowskiego, kiedy tymczasem 1 392,667 wyborców centrum, 983,293 wyborców wolnomyślnych, 526,241 wyborców socyalistycznych i t. d. oświadczają się przeciw niemu Wyznanie zaiste dziwne w ustach ministra, tak biegłego w maskowaniu swych myśli jak p. Bismarck! Widocznie miodowy miesiąc państwa fundowanego w Wersalu w styczniu 1871 już się skończył. Co też będzie z parlamentem Rzeszy?....

ROSYA.

— O zamachu na życie cara za pomocą trucizny krążą po dziennikach różne wersye. Najobszerniejszą podaje londyńska „Pall Mall Gazette." „Zamach na cara", pisze ten dziennik, „omal że się nie powiódł. Wiadomo, że w. książę Włodzimierz nagle i niespodziewanie odwołanym został do Rosyi, gdy właśnie z Wiednia miał się udać do Paryża. Mówią, że cesarz jest chory i zapewniają nas, że choroba nie jest naturalną. Powiodło się nihilistom zadać carowi truciznę — i byłby z pewnością umarł, gdyby fakt ten nie był dość wcześnie odkryty tak, że można było użyć antidotum. Użyto też bardzo energicznych środków, a jakkolwiek życie cara zostało uratowane, organizm jego doznał silnego wstrząśnienia. Ztąd powstały tak silne obawy, że różni członkowie rodziny carskiej zostali natychmiast do Petersburga przywołani. Ścisła kontrola rządowa nad prasą nie dozwala w tej sprawie dojść do dna prawdy."

Węgry.

— *We wsi* Marmarosz na Węgrzech wydarzył się w tych dniach smutny wypadek. Ruski ksiądz ze swą małżonką i dzieckiem przyjaciela swego wracają saniami do wsi Lonky, napadnięci zostali w drodze przez wilki. Małżonka przerażona, puściła dziecko, które jej na kolanach siedziało, i które z sani wypadło. Ksiądz skoczył po dziecko i wyciągnąwszy rewolwer, zastrzelił dwa wilki; lecz wkrótce wraz z dzieckiem przez zgłodniałe stado został rozszarpany. Małżonka przyjechała bez przytomności do Lonky, gdzie przedwcześnie nieżywe dziecko porodziła, a za godzinę sama umarła.

Sprawy polskie i słowiańskie.

— Z Centralia, Pa., piszą nam pod dniem 24 grudnia: W bójce w salonie pewnym w Montana został dziś Jerzy Morycowicz zraniony śmiertelnie wystrzałem z rewolweru, Michał Surgowicz i Brogowski zaś odebrali śmiertelne cięcia nożem.

Zdrowe rady.

* Konfucyusz słusznie mówił: „Kiedy jesteś sam, myśl o twych wadach; kiedy się znajdujesz w towarzystwie, zapomnij o wadach drugich".

* Najgłówniejszą wadą, którą należy starać się wytępić w dziecku, jest pycha.

Lepiej jest mieć syna brzydkiego, niż syna dumnego.

Szpetność się wybacza, pycha zaś skazuje fatalnie i sprawiedliwie na pogardę i na nieszczęście.

* Jeżeli chcesz być skromnym w postępowaniu, musisz być przedewszystkiem skromnym w mowie.

Słowo przysposabia czyn.

* Ludzie dąsający się, są bardzo głupimi i nudnymi.

Lepszy jest charakter żywy i popędliwy.

Czyliż gwałtowne ale przemijające burze czerwca nie są znośniejszemi, niż mgliste i monotonne szarugi listopada?

* Obmowa jest dla złych ludzi przyjemnością znajdywania sobie podobnych. Trzeba być dobrym, ażeby wierzyć w dobre i chcieć obudzić dla niego szacunek.

Humor i Prawda.

— Żebrak: Słyszę, że pan masz mały domek do sprzedania. Ile pan żądasz zań? Pan: „Ty przecież nie kupisz tego domu. Kosztuje 600 dolarów." Żebrak: „Możebyć, żebym go kupił. Chodzi tylko o warunki sprzedaży". Pan: „No, jak chciałbyś płacić?" Żebrak: Pan dajesz mi 20 centów tygodniowo. Pieniądze te zostawiłbym panu, ażby dom był spłacony.

— Kaprysy młodego panicza. Pewna matka, zbyt czuła dla swego synka, psuła go, zezwalając na wszystko i dając mu wszystko, czego kapryśny chłopiec tylko pożądał. Pewnego wieczoru dziecię z służącą bawiło się w ogrodzie, gdy znagła krzyk i płacz głośny rozszedł się echem na wszystkie strony. Słysząc to matka z gwałtownością otwiera okno i gromkiem głosem nakazuje służącej dać synkowi, czegoby żądał. „Wybacz wielmożna pani na ten raz nie mogę żądaniu jego zadość uczynić." — „Jakto? niegodziwa! przychodź z chłopcem natychmiast do domu." „Na miłość Boga uspokój się pani: Antoś obaczył księżyc w studni i chce, abym mu go dała." Matka zapłonęła wstydem, a lekcya nie pozostała bez skutku.

— Zasekwestrowane ogony. W jednej wsi przyszedł egzekutor podatkowy do ubogiego wieśniaka, ale nie miał, co u niego zająć, bo zastał całego majątku — dwie świnie. Nie namyślając się długo, poprzyczepiał im do ogonów kartki z napisem „zasekwestrowano" i odjechał. Wieśniak zabił na drugi dzień obie świnie, sprzedał mięso a ogony z napisami „zasekwestrowano" przybił na chlewie.

— Obyczaje narodowe. Na okręcie jechał pewien Anglik i Polak i wiele z sobą rozmawiali. Nareszcie zaczęli mówić o narodowych walkach na pięści. Anglik zachwalał, że najlepszym sposobem jest angielskie boksowanie i chcąc tego dowieść, kilka boksów, to jest uderzeń pięścią, zaaplikował Polakowi. Ten nie wiele myśląc, pali Anglika w twarz tak, że stracił równowagę. Podniósłszy się, rzekł pomrukując: „To także nie źle!"

— Gospodarz: Panie Wójcie! Moja krowa zabiła twoją, co się tobie za to należy? — „Odkupisz mi inną krowę i zapłacisz 30 mrk. kary." — Przepraszam, omyliłem się; oto krowa wójta zabiła moją, czem mnie wójt za to wynagrodzi? — „Nic ci za to nie dam, twoja krowa powinna była mojej z drogi ustąpić."

— Nauczyciel: „Janie, możesz mi powiedzieć przyczynę upadku Adama w raju?" Uczeń: „Ponieważ nie miał popiołu, aby nim chodnik posypał."

— *Qui pro quo*. Pan X. został obity przez własnego lokaja.

Czytelnicy! nie potępiajcie z góry energicznego famulusa, lecz wysłuchajcie sprawy od początku do końca.

U pana X. pewnego razu spełnioną została kradzież.

Przez kilka dni po tym wypadku w całym domu państwa X. nie myślano o niczem, tylko o złodziejach. Wszystkim zdawało się, iż tysiące rzezimieszków czyha na ich dobro, we śnie nawet widzieli wstrętne twarze złoczyńców.

Pewnego razu młody pan X. przesiedział do późnej nocy w mieszkaniu swoich rodziców, poczem zamierzył zejść do swoich pokojów, pomieszczonych o piętro niżej.

Nie chcąc budzić osób w śnie już pogrążonych, skradał się pan X. cichaczem na palcach.

Kiedy już doszedł do przedpokoju, ktoś schwycił go gwałtownie za kołnierz.

— A mam cię hultaju! ozwał się głos jakiś.

W głosie tym poznał pan X. swego służącego.

— Łotrze, co robisz, to ja! zawołał pan X. zmienionym nieco ze strachu głosem.

— Dam ja ci tu ja! krzyknął służący i począł jeszcze lepiej okładać mniemanego złodzieja.

Dopiero po chwili wydało się qui pro quo, które naraziło pana X. na bolesne razy.

Pan X. mógł tylko pochwalić energicznego lokaja.

— Pokrewieństwo. Czy spokrewniony jesteś z oskarzonym przez ciebie? zapytał sędzia gminny wieśniaka, który wniósł skargę na swego sąsiada.

— Bardzo z daleka; ojciec jego miał zamiar żenić się z moją matką, ale się to jakoś rozwiodło.

— Bartłomiej Oj! oj! ciężkie życie, mój Wojciechu!

Wojciech. Oj! ciężkie! ciężkie! Szczęśliwy ten, co się nie urodził!

Bartłomiej. Ba, ba! to może jeden na tysiąc taki się trafi.

Oświadczyny.

O p. Pani! błagam cię na kolanach powiedz mi choć jedno słodkie słówko!

Ona. Konfitura.

— Dobry interes. Don Pedro brazylijski w podróży swej po Szwajcaryi, spoczął pewnego razu na ławce w publicznym ogrodzie. Obok niego usiadł jakiś Niemiec. Zawiązała się rozmowa.

Na zapytanie kimby był odpowiedział Niemiec cesarzowi, że ma fabrykę kapeluszy w Wiedniu, która przynosi mu piętnaście tysięcy reńskich rocznego dochodu.

— To dobry interes, rzekł don Pedro.

— A pan jaką ma fabrykę? spytał Niemiec.

— Ja panie, jestem cesarzem brazylijskim.

No, to także nie zły interes, zakonkludował z powagą kapelusznik.

— *Woda do golenia*. Prezes pewnego towarzystwa wstrzemięźliwości, który swego gardła ani razu nie splamił żadnym trunkiem rozpalającym i z oburzeniem patrzał na kieliszek, a zwłaszcza nalany — zachorował.

Lekarz, filut nad filutami, bo i w tym stanie filutów nie brak podobno, polecił swemu pacyentowi, aby dla rozgrzania się kropnął sobie szklankę ponczyku. Poncz za receptą nie jest nadużyciem, zwłaszcza jeżeli tak pan doktor każe.

Ile to gorszych rzeczy wypija się bez doktorów!

— Ale jakżeż bez ubliżenia mojej powadze potrafię połknąć tę szatańską miksturę? pytał zakłopcony pacyent. Gdyby mnie widziano pijącego poncz w jasny dzień i to gorący z rumem... Boże! A moja klucznica — zgorszenie prawdziwe! coby ona powiedziała widząc mnie przy szklance ponczu, mnie: który codziennie prawię jej kazanie na temat wstrzemięźliwości.

— To pij tak, aby cię nikt nie widział.

— Ba, a skądże wezmę wody gorącej?

— Każ pan sobie podać niby do golenia.

— A tak, możnaby, możnaby... ale czy się uda?

— Trzeba spróbować.

— W jakiś czas złośliwy lekarz przechodził około domu swego pacyenta. Na progu stała klucznica z zafrasowaną miną i z rękami rozpaczliwie załamanemi.

— No, cóż tam Katarzyno? spytał zaniepokojony Eskulap — czy pan wasz znowu zachorował?

— Aj, gorzej panie konsyliarzu; gorzej!... biadała smutnym głosem kobiecina.

— Cóż z nim takiego?

— At, nieszczęście, dostał fiksum zbzikował na dobre.

— Cóż takiego?

— Ot zamyka się od rana do nocy i goli się po dziesięć razy dziennie!...

Rzeczywiście od pewnego czasu prezes bywał co dzień „zgolony" często nawet „poderznął" się nieborak bez ratunku.

A. „Jakże tam z tym traktatem hiszpańskim? Czarci mogą sprawę tę zrozumieć. Będziemyż mieli jaką korzyść z tego traktatu?"

B. „Korzyść? Święty Mojżeszu! Nie widzisz, że cukier będzie tańszym?

A. To nie dla nas! Gdybyśmy zawarli traktat z stanem Kentucky, toby gorzałka była tańszą, lecz cukier — niech djabli wezmą cukier — well....

Znał swoją powinność.

Olbrzymi chłop, z nosem jak orli dziób, złośliwemi oczy i zbudowany od dołu do góry jak bankowa skrzynia, starał się o przyjęcie na policyanta w Nowym Yorku.

„A mógłbyś ty aresztować kogo, i trzymać aresztantow, tak żeby nie uciekli?" Aplikant się usmiechnął — śmiechem takiem, że dreszcz przeszedł nawet starych policyantów.

„Gdybyś miał pięciu aresztantów a jeden uciekał, czybyś zostawił czterech a gonił za tem co ucieka?" „Przecie że nie. Jabym zatłukł pałką na śmierć wprzód tych czterech, abym wiedział gdzie ich znaleść jak powróci z tym co uciekał."

„O ty nas niemożesz złudzić, tyś już był policyantem, dostaniesz urząd kapitana policyi" odpowiedział komisarz.

Tu i owdzie.

* W Newburgh, N. Y., znajduje się jabłonka, która rodzi 200 różnych gatunków jabłoek.

* W Sheperdsville, Ky., porodziła czarnuszka bliźniaki; jedno z nich było białe, drugie czarne.

* Historya awanturnicy. Około nowego roku 1884 przybyła do Nicei elegancka dama z 18-letnią córką i 2-letnim synem, kupiła wspaniałą willę i opowiadała każdemu kto tylko chciał słuchać, że jest wdową pod pewnym Amerykaninem i posiada kilka milionów majątku. Pani Palzer, tak się bowiem nazywała milionerka, żyła w istocie tak, że łatwo było uwierzyć w miliony. Po jakimś czasie przyjechał do niej młody człowiek, nazwiskiem Niebelmaner, syn bogatego fabrykanta z Australii, którego znów przedstawiła wszystkim jako narzeczonego swej córki. W marcu nagle znikła panna Palzer wraz z narzeczonym, a w Nicei rozeszła się wieść, że młoda para bez wiedzy matki wzięła ślub w Bawaryi. Palzerowa od tego czasu posmutniała i nie pokazywała się nigdzie. Rano 7 kwietnia posłała po komisarza policyi, który wszedłszy zastał ją zakrwawioną w łóżku, a 2-letnie dziecię martwe w kołysce. Na zapytanie odpowiedziała służba, że pani we śnie udusiwszy dziecko, chciała sobie z rozpaczy żyły brzytwą poprzecinać, ale jeszcze na czas jej przeszkodzono. Komisarzowi jakoś nie bardzo się ta historya podobała, zaczął więc śledzić i oto pokazało się, że pani Palzer jest żoną służącego królewskiego w Bawaryi, odpędzoną przez męża z powodu złego życia. Rzekome córkę bo w rzeczywistości była jej siostrzenicą, woziła z sobą jako wabika na łatwowiernych. Niebelmanera poznała w kąpielach czeskich i mimo niepierwszej swej młodości umiała go tak usidlić, że oddał jej nawet na wychowanie swego dwuletniego nieślubnego synka. Tem dzieckiem chciała Palzerowa przykuć do siebie młodzieńca. Tymczasem pomału się oczy zaślepionemu otworzyły, a równocześnie i siostrzenica Palzerowej spostrzegła, do jakiej ohydnej roli ciotka ją przeznaczyła. Młodzi ludzie porozumieli się i razem uciekli. Rozszalała z gniewu Palzerowa nie mogąc zemścić się ina czej udusiła powierzone jej dziecię. Niedawno temu skazaną została przez sąd na 18 lat więzienia.

* Allah il Allah. Jedna z uroczystości mahometańskich godnych, uwagi jest uroczystość „duse" która corocznie w Kairze w dziesięć dni po powrocie pielgrzymskiej karawany z Mekki i Mediny ma miejsce.

W tym dniu szeik derwiszów, zwykle przejeżdża na koniu po ciałach leżących na ziemi derwiszów. Przez dziesięć dni derwisze modlą się publicznie do Allaha, ażeby kopyta końskie ich nie pokaleczyły; dziesiątego dnia udają się na obszerny plac i kładą się na piasku zginając kolana na brzuchu i kryjąc twarz w rękach. Jeden obok drugiego leżą silnie spojeni tak, że ich ciała stanowią rodzaj mostu, aby ciężar konia nie na jednym tylko ciężył. Nakoniec nadjeżdża szeik, przyjmują go głośnym krzykiem „Allah il Allah!" i koń pędzi kłusem przez żywy most, derwiszów. Ci derwisze, którzy unikają skaleczenia od końskich kopyt, uważani bywają za bardzo nabożnych; ale jeżeli któremu kopyto pozostawiło ślady, jest to znakiem, że się nie dosyć modlił.

Przysłowia na Styczeń.

„Na nowy rok
Przybyło dnia na barani skok".

Zapewne w zawiązaniu się tego przysłowia uważano, iż słońce od czasu jak największy cień rzucało (t. j. w miesiącu grudniu) o tyle ten cień zmniejszyło i tak, że ustęp cieni baran przeszkoczyć może.

Na święto Agnieszki
Wiedlą szynki, jedzą kiszki".

Utrzymują zazwyczaj iż bicie wieprzów i urządzanie wędlin najstaranniejsze jest w końcu stycznia; lecz na Litwie, gdzie są najdoskonalszen wędliny, uprawiają je w marcu.

„Na nawrócenie św. Pawła
Połowa zimy przepadła".
„Na święty Franciszek
Ożeni się nasz braciszek".

Pozdrawiają w ten sposób niektórzy ludzie tych, którzy są radzi myśleć o ożenieniu.

NEKROLOGIA.

† W Poznaniu umarła w tych dniach Katarzyna z Kwiecińskich Kaczmarek.

† W Trembowli umarł niedawno temu Aleksander Łukasiewicz, poseł do sejmu galicyjskiego.

† W Wierzchni pod Kaliszem umarł w listopadzie Juliusz Slepowron Wierzchowski, żołnierz z kompanii węgierskiej w r. 1848.

† W Warszawie umarł w dniu 1go grudnia Teofil Siennicki, artysta dramatyczny.

† W Sandomierskiem ukończyło życie swe niedawno temu dwóch weteranów. Jednym z nich był Ludwik Burzyński, właściciel Zdzorek, licząc lat 89, a drugi Jan Mienkiewicz tylko o rok młodszy od towarzysza broni. Obaj będąc młodzieńcami wstąpili do wojska w pamiętnym roku 1812. W jednym pułku i w jednej kompanii służyli razem i przestawali w niem aż do r. 1823, kiedy objyjąwszy wyszli jako porucznicy. Od tąd zajmowali się gospodarstwem.

TARŁO.

POWIEŚĆ

Z DZIEJÓW POLSKICH,

przez

F. Hr. SKARBKA.

ROZDZIAŁ I.

Grób Rodzinny.

Już się byli rozjechali sąsiedzi, dla których dom wojewody smoleńskiego zawsze był otwartym, późna godzina wieczorna była znakiem rozejścia się całej familii na nocny spoczynek, i ksiądz kapelan na wezwanie samej wojewodziny zmówił w głos wieczorną modlitwę, podczas której wszyscy z miejsc swoich powstali, a odebrawszy kapłańskie pobłogosławienie pokój spólnego zebrania się opuścili.

Przed wyjściem pomówiła jeszcze wojewodzina pocichu z mężem, a odchodząc do swoich pokojów, ze siostrzenicą swoją Heleną Czarnkowską, dała znak synowi, ażeby się do niej zbliżył. „Za godzinę" rzekła do niego „gdy w zamku wszystko będzie cicho i uśpione, przyjdziesz do mego pokoju, ale strzeż się aby cię nikt nie widział." Zdziwiony tym rozkazem, oddalił się młody Tarło do swojego pokoju usiłując odgadnąć tajemnicę, która powód do niego dać mogła. Zaręczony niedawno Helenie i najwyższą miłością dla niej przejęty szukał koniecznie w stósunkach z nią zachodzących jakiego powodu do tajemnego zebrania się w mieszkaniu matki; to się różnemi pięknemi bawił marzeniami, to się trwożył wypadkiem, który wyobraźnia jego wymyślała. Niespokojny odprawił ludzi służących, i skoro oczekiwana wybiła godzina, udał się pełen ciekawości na miejsce wyznaczone.

Wchodząc do pokoju wojewodziny zastał ją przed wielką skrzynią żelazną, w nogach jej łóżka stojącą i zwykle kobiercem pokrytą. Helena stała ze świecą w ręku przy niej i odbierała rzeczy ze skrzyni dobywane. „Ciszej Michale" rzekła wojewodzina do syna „ażebyś śpiących podemną nie obudził; trzeba żeby nikt we dworze nie wiedział, żeśmy się jeszcze na spoczynek nie udali. Pójdziemy do klasztoru OO. Reformatów schować niektóre drogie sprzęty, bo w teraźniejszym czasie, pełnym trwogi i rabunku, niebezpiecznie trzymać je w domu." To rzekłszy kazała sobie podać spore pudełko pąsowym axamitem zewnątrz i wewnątrz wykładane, a postawiwszy je przed sobą zaczęła układać w niem starannie kosztowne rzeczy do zachowania przeznaczone, opisując znaczenie i wartość każdej.

„Oto jest", rzekła, korouka koralowa, wraz z numizmatem złotym na pamiątkę jubileuszu 1600 roku, którą Ojciec święty własnoręcznie ofiarował Zygmuntowi Tarle, kasztelanowi sądeckiemu, temu samemu co to za powrotem swoim z Rzymu najpierwszy konwent OO. Reformatów do Polski wprowadził i tutejszy kościół i klasztor fundował. A ta obrączka ślubna, tak prosta, bez żadnych drogich kamieni, droższą nam jest przecież od wszelkich precyozów; nosiła ją bowiem małżonka tegoż kasztelana Barbara z Sulejowa z domu Sobkówna, córka niegdy kasztelana sandomirskiego, sławna z mężtwa niezwyczajnego kobiecie, które samo tylko przywiązanie do małżonka wzbudzić może. Gdy bowiem zamek ten napadnięty był od nieprzyjaciół, którzy na życie samego kasztelana godzili, ona go, jakby rycerz stalą pokryty, własnemi piersiami zasłoniła, i kilka ran w obronie męża od zawziętych napastników odebrała.

„Patrzcie jakie to ogromne turkusy, jak misternie oprawne w złoto; była to spinka do burki, której Zygmunt Aleksander, nieodrodny syn kasztelana sądeckiego, podczas wojny chocimskiej używał; a trzeba wam wiedzieć, że on na tę wojnę znaczny poczet ludzi własnym kosztem uzbrojonych wyprawił."

„Te manele topazami i dyamentami wysadzane należały do ś. p. babki mojej: mój Boże! pamiętam że dzieckiem będąc nieraz je na jej ręku widziałam. Bo ona mnie bardzo kochała i pieściła, jakto zwykle babka wnuczkę."

„Przypatrzcie się tym zausznicom, jakieto duże dyamenty w tych gruszkach, jak piękna w nich woda, jak misternie oprawne: Jestto przedślubny gościniec dla mnie od wojewody; kazał je robić w Gdańsku; wartość ich przenosi dziesięć tysięcy tynfów. Ja je raz tylko miałam w uszach, bo są przyciężkie, i to wtedy kiedy mnie wojewoda królowi Augustowi w stolicy przedstawiał. Włożę tu jeszcze te kanaki ametystowe i te pierścienie z drogiemi nader soliterami, wszakże się to tu wszystko jeszcze pomieści."

„To pudełko sama poniosę, bo to nie ciężkie, ale wy moje dzieci, jako młodsze dziecie musiały co więcej dźwigać jeszcze. Podajno Michale ową szkatułkę, mosiądzem na rogach obitą, włożymy do niej te filgranowe pudełka z mojej gotowalni i kilka serwisów srebrnych, jeden złocony, i te lichtarze przedziel francuzkiej roboty. Sprobuj czy też nie będzie zaciężko."

„Nie matko", odpowiedział Tarło, „przecież i siła i młodość mi służy; a do klasztoru nie tak daleko."

„A ty, moja kochana Helesiu" dodała wojewodzina przystąpiwszy do wielkiej szafy dębowej śliniącej się od wywoskowania „ty mi zabierzesz niektóre kosztowniejsze suknie, którebym rada także ochronić. Weź oto ten sak bogaty z fartuchem karpanami srebrnemi szamerowany i ten drugi sak siarczysty bogaty karpanami złotemi szamerowany, Oto robron bogaty mieniony ze spodnicą, i drugi kaczorowy kitajkowy ze spodnicą antelarzami szamerowany. Obwiń to w tę ceratę. Tak, moje dziecko, obwiąż dla warunku tasiemką. No już teraz wszystko gotowe, więc pójdźmy. Weź Helusiu tę latarkę, a ja świece pogaszę; tylko zasłoń ją jaką suknią, ażeby nas nikt nie widział przy wychodzie."

Wychodząc z pokoju dodała: „Teraz wyjdźcie temi drzwiami, moje dzieci, pójdźcie przez pokój bawialny. Ostrożnie, Michasiu, ażebyś nie trącił w dzirydon, bobyś mi potłukł japońską porcelanę, która na nim stoi. Helusiu, idź w przodku na korytarz, ale nie schodami wielkiemi tylko prosto przez zielony pokój Czekaj, bo drzwi na schody zamknięte. Idźcież wolno, bo schody kręte. No teraz już jesteśmy w ogrodzie; zakryj latarkę, Helusiu, pójdziemy szpalerem pocichu do furtki."

Zamek, z którego wyszli, wystawiony był na górze panującej nad całą okolicą i nad miasteczkiem Zakliczynem, do którego należał. Wjazd główny do zamku był z miasta przez sam środek jego, długą aleją lipową, która się od ostatniego budynku miejskiego, wzdłuż grobli pomiędzy łąkami sypanej, aż do początku góry ciągnęła. Tu dopiero łamała się droga z powodu spadzistości góry i szła wąwozem kręto aż do bramy dziedzińca. Miasto leżało pod górą naprzeciw głównego frontu zamku, a kościół farny wraz z klasztorem OO. Reformatów położonym był na jednym końcu miasta i odpowiadał prawemu bokowi zamku. Za tymże zamkiem rozciągał się ogród na pochyłości góry szpalerami i różnemi kunsztownie strzyżonemi drzewami zasadzony, fontaną i kamiennemi figurami przyozdobiony, i na koło murem opasany. Z tego ogrodu dójść można było furtką umyślnie na to w prawej stronie muru zrobioną do kościoła, i droga tędy była daleko bliższa jak przez dziedziniec i przez miasto.

Ostatnie uderzenie zegara klasztorowego rozlegało się jeszcze po uciszonej okolicy, wyrywając posępne milczenie północy, gdy Tarło dźwigając ciężką szkatułę przeszedł próg wiadomej furtki. Helena szła za nim szukając ścieżki przy słabem świetle latarni, i wstrzymała się nieco, aby zaczekać na jego matkę, która ostrożnie drzwi ogrodu zamknąwszy, wyjęła klucz i pocichu do nich się zbliżyła. Myślałby widząc te trzy osoby błąkające się wśród ciemnej nocy, że to jacy pospolici ludzie świeżo popełnioną kradzież ukryć usiłują; lecz gdy spomnisz na czasy trwogi i spustoszenia, które odznaczały pierwsze lata ośmnastego wieku w Polsce, dziwić się nie będziesz, że sama pani z wysokiego Opalinskich rodu, żo wojewodzina smoleńska, nie ufając żadnemu z dworzan, pomocy syna i siostrzenicy użyć musiała, do przeniesienia drogich sprzętów, ktore w familijnym grobie, w kościele Zakliczyńskim ukryć chciała.

Noc była spokojna i ciepła, jak zwykle w pierwszych dniach Lipca, lecz posępna, bo przebiegające chmury ćmiły słabe gwiazd światło, a księżyc już był zaszedł: na prawo widać było przy mocnej zorzy niepewne zarysy większych budynków miasta, a na poziomie gdzieniegdzie światełko u czuwających jeszcze mieszkańców. Puszczyk odzywał się w oddaleniu z wieży kościelnej; bliżej przerywał niekiedy milczenie krzyk wodnego ptastwa po bliskich łąkach i błotach i jednostajne beczenie bekasów nad głowami przeciągających. Ścieżka szła po wąskiej grobli dla piechotnych usypanej i wierzbami wysadzonej, i była przerwana dwa razy przez wąskie a dosyć długie mostki z poręczami ze stron obudwóch.

Drżały obie niewiasty trwogą przejęte; Helena niosąc latarnię z wolna się na wszystkie strony oglądała i przy każdym zatrzymywała się krzaku, który bojaźń w zastępującego im człowieka zamieniała. „Nie lękaj się niczego, Heleno" rzekł Tarło oparłszy dźwiganą szkatułę na poręczy mostku do którego przybyli" wszystko około nas spoczywa, a wojska jeszcze nie tak bliskie stron naszych, abyśmy się teraz kogokolwiek obawiać mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Z statystyki miasta Chicago okazuje się, że w grodzie naszym mamy 6478 fabryk i składów hurtownych, które zatrudniają około 150,000 osób mieszkających w mieście i przedmieściach. Dużo fabryk leży wprawdzie po zagranicą naszego grodu, lecz ofisy ich znajdują się w mieście.

Przy drzewie budulcowem jest tutaj zatrudnionych mniej więcej 5000 ludzi, lecz 25,000 innych jest zatrudnionych w lasach Michiganu i Wisconsin, aby dostarczyć materyału dla tutejszych składów drzewa (lumber-yards). W grodzie naszym mamy 31 składów większych, które się jedynie zajmują sprzedażą sprzętów rólniczych; wózki dla dzieci i bawidełka sprzedawają się w 20 składach, łóżka i materace w 23, kotły w 35, introligatorów jest 40, trzewiki i buty wyrabiają się w 66 fabrykach, piwa w butelkach dostarcza nam 22 przemysłowców, browarni i pobocznych ich składów jest 38, lejarni mosiądzu mamy 20, cegielni 44, fabryk szczotek i mioteł 32, budowniczych 270, fabrykantów powozów i wozów 25, fabryk cygar 87, fabrykantów płaszczów dla dam 34, ubiorów 50; handlarzy węglami i drzewem 350, komisarzy każdego rodzaju 770, bednarzy (przedsiębiorców) 51, kotlarzy i blacharzy 36, wyrobników gzymsów 26, hurtownych sprzedawaczy towarów łokciowych 75, szpichlerzy zboża 82, rytowników 45, handlarzy ostrzygami i zwierzyną 47, ogrodników 66, większych składów mąki 30, lejarni żelaza 50, handlarzy owocami 40, meblami 50, kusznierzy 22, handlarzy artykułami dla mężczyzn 25, handlarzy korzennych 40, żelastwem 32, czapkami, kapeluszami i kożuchami 25, skórami, łojem i wełną 50, hoteli mamy 150, przeprowadzaczy domów (house-movers) 26, handlarzy lodem 24, żelaza, gwoździ, stali i t. p. 34, złota (pozłocanych przedmiotów) 45, narzędzi dla szewców 24, litografów 26, stajen do wynajęcia koni 170, składów drzewa budulcowego 177, składów maszyn 55, składów marmuru 26, składów przedmiotów potrzebnych do muzyki 38, gazet i drukarni 260, malarzy 280, handlarzy farbami i olejem 41, sprzedawaczy mustr i modelów 21, składów papieru 30, składów medycyn patentowanych 34, heblarni 33; składów sprzętów kolejowych 56, materyałów drukarskich i piśmiennictwa 50, pokrywaczy domów 40, fabrykantów ram do drzwi i okień 50, budowniczych kanałów odchodowych 23, fabrykantów maszyn do szycia 61, piecy 32, łomów kamieni 30, garbarni 20, blacharzy 20, większych handlarzy tabaką 40, hurtownych składów trunków 100.

W składach i przemysłach powyżej wymienionych jest zatrudnionych 58,000 ludzi.

Przy narzędziach rólniczych pracuje 3050 ludzi, przy drucie do ogrodzenia 300, przy łóżkach i materacach 100, paśników mamy 100, fabrykantów biliardów 625, ślusarzy 100, introligatorów 600, przy książkach i przedmiotach piśmienniczych 345, przy butach i trzewikach 945, przy pudełkach papierowych 200, pudełkach drewnianych 235, w kuźniach mosiądzu 600, w piekarniach 210, w browarniach 100, przy cegłach (prasowanych) 150; mosty i wozy buduje 1115 ludzi, szczotki robi 120, trumny 160, preserwy 1000, powozy i wozy 700, przy materyałach potrzebnych do powozów i wozów 203, przy stołkach pracuje 203, przy cygarach 350; płaszcze dla dam szyje 600 osób, ubiory szyje mężczyznom 380 krawców, kawę, herbatę i korzenie sprzedaje (hurtownie) 100, agentur handlowych mamy 210, cukierników 700, wyrobników sznurów i kiści 200, dacharzy i wyrobników gzymsów 140, gorsety wyrabia 800 osób, noże 150; w dystilacyach i przy rektyfikowaniu trunków pracuje 80; w aptekach jest zatrudnionych 115, w składach towarów łokciowych 4565, przy aparatach elektrycznych 330, pracujących u towarzystw ekspresowych 725, przy wyrabianiu essencyi 80, przy fabrykacyi mąki 80; w lejarniach żelaza 2080; sprzęty domowe są robione przez 1905 pracowników; przy gazie pracuje 825, w klejarniach 825, przy drobnostkach dla mężczyzn 500, rękawiczki robi tylko 100 osób, właścicieli handlów korzennych mamy 200, mączkę i glukozę wyrabia 375, w składach żelaza pracuje 150, siodlarzy mamy 580, kusznierzy 50; w hotelach jest zatrudnionych 1590, w składach lodu pracuje 200, pozłotnictwem się trudni 85, handlem łoju i oleju zatrudnia się 600, w pralniach pracuje 150 osób (po większej części Chińczycy), wapno gasi 75 mężczyzn, w składach drzewa pracuje 4 litografów mamy 100, przy maszynach pracuje 275, przy strojach dla dam 6, instrumenta muzykalne wyrabia 250; towary z kruszców (oprócz z żelaza, mosiądzu złota i srebra) wyrabia 100; rzeźnictwem trudni się 625, ramki dla obrazów wyrabia 295, w heblarniach pracuje 1560, przy rurach 115, w drukarniach i introligatorniach 1,125 (Gazeta Polska zatrudnia 16 ludzi), przy kolejach pracuje 13,690, w szopach szmatów pracuje 150, przy przedmiotach wyrabianych z gumy 100, ramy dla drzwi i okien robi 1400, przy kolejach konnych ,100, w składach w których się sprzedają siemiona pracuje 250, przy maszynach do szycia pracuje 290, kuśnierstwem zatrudnia się 300 osób, mydło robi 5 piecy dostarcza nam 1 robotników, w garbarniach pracuje 675 ludzi, omnibusami i wozami expresowymi powozi 340 ludzi, wyściełaczy mamy w Chicago 190, ocet wyrabia 50, puzzlerka do zegarków wyrabia 100 ludzi, przy węglanie ołowiu pracuje 1 przy drzewie 132 — w ogóle 57,965.

— W zeszłym tygodniu umarło w Chicago 260 osób, z których 118 były dzieci nieliczące jeszcze 5 lat. Na dławicę umarło 7, na dyfteryę 23, szkarlatynę 9, tyfus 9, suchoty 35, zparaliżowanie mózgu 7, kurcze 19, meningitis 8, bronchitis 21, zapalenie płuc 17, z powodu przypadków 7, z powodu samobójstwa 1, z podeszłego wieku 10 itd.

— W poniedziałek nad wieczorem pokłócili się trzej w bednarni Jana Schroeder'a pracujący robotnicy Franciszek Bidel, Józef Loewe i Hermann Pommering. Podczas kłótni został Bidel tak mocno przez towarzyszy młotkami w głowę pobity, że z roztrzaskaną czaszką posłano go do szpitala.

— Murarz Bergholz, mieszkający pod No. 424 W. Superior ulicy spadł w przeszły poniedziałek z 9go piętra nowo się budującego budynku "Home Insurance Co.", na rogu La Salle i Jackson ulic. Gdy go znaleziono, był już nieżywym.

WASHINGTON.

— W Senacie podał sen. Jonas protest wszystkich stowarzyszeń kupieckich przeciw traktatowi hiszpańskiemu.

— *Washington*, 26 grudnia. Minister stanu Frelinghuysen przesłał dziś dłuższe pismo przewodniczącemu wydziału senatu dla spraw zagranicznych, w którem odpowiada na protesty przeciw traktatowi z Hiszpanią.

Mówi w ogóle mniej więcej jak następuje: Rokowania nad traktatem rozpoczęły się wskutek pozwolenia przez Kongres i wprawdzie z powodu tego, że izba reprezentantów przeznaczyła pieniądze na ugodę handlową z Meksykiem i wybrała komisyę, której zadaniem jest przeprowadzenie ugody, wskutek której mielibyśmy ściślejsze stosunki z krajami centralnej i południowej Ameryki; senat zaś potwierdził politykę teraźniejszą względem Meksyku.

Traktat z Hiszpanią ma wielką wartość polityczną. Przezeń odmieni się obchodzenie z obywatelami amerykańskimi, znajdującymi się na wyspach Cuba i Portorico, przez co niejeden spór już powstał pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią; wskutek tego traktatu z resztą wyspy owe będą w takiem stopniu przybliżone do St. Zjednoczonych że w bliższym stosunku nie mogłyby stoić, gdyby i nareszcie do nas należały.

Traktat hiszpański wraz z traktatem meksykańskim otwiera dla tak u naszego Meksyk, Cubę i Portori, ugoda zaś z St. Domingo otwiera nam drogę do tej rzeczypospolitej a rokowania rozpoczęte z stanami środkowej Ameryki i Columbią dążą do podobnego celu. Traktat co do budowy kanału w Nicaragua nie tylko złączy Nicaraguę z Stanami Zjednoczonymi, lecz otworzyna nam drogę do portów na zachodniem wybrzeżu południowej Ameryki. Protesty, które przychodzą, opiewają, że przez zniesienie cła, utracimy od 25 do 30 milionów dolarów rocznego dochodu. Zrzeczenie się dochodów dla ogólnego dobrobytu, zgadza się jednakowoż z narodową naszą polityką. Tak n. p. w roku 1872 znieśliśmy cło na kawę, aby niezbędny ten artykuł zrobić tańszym, przez co skarb narodowy utracił przez 12 lat upłynionych od tego czasu mniej więcej 144 miliony dolarów, podczas gdy Brazylia korzystając ze zniesienia cła kawy w Ameryce, podniosła cło na nią, z którego to powodu ludność amerykańska z zniesienia cła tego nie ma żadnej korzyści. Artykuł V. teraźniejszego traktatu z Hiszpanią zapobiega podobnej akcyi, gdyby Hiszpania chciała to uczynić.

Przez traktat obecny stanieją niektóre artykuły żywności, za które obecnie wydawamy 100 milionów dolarów rocznie; zarazem będziemy mogli sprzedawać własne nasze produkta na hiszpańskich Antylach pod warunkami dla nas korzystnymi. W protestach swych twierdzą nasi obywatele, że przez wwóz cukru z Cuby i Portorico bez cła nie mamy korzyści, lecz że przemysłowcy tych tam wysp odniosą korzyść. Choćby i tak było, to cena cukru z stanu Louisiana nie zmniejszy się, bo cena przedmiotu handlowego zmniejsza się tylko wtenczas, jeżeli oferta przewyższa pokup.

Co do fabrykantów cygar, którzy w protestach swych wypowiadają, że przez zniesienie cła na tabace, biznesy ich zostaną zrujnowane odpowiada p. Frelinghuysen, że już dawniej w kongresie zrobiono wniosek, aby zmniejszyć cło na tabace, aby dochody z tego artykułu zmniejszyły się o 25 milionów dolarów rocznie.

Na ostatku mówi nasz minister spraw wewnętrznych: Gdyby prawodawnictwo nasze nie zgodziło się na traktat hiszpańsko-amerykański, muszą jednakowż zastępcy ludu uznać, że prezydent się starał, co do Cuby, usunąć przedmiot sporu i zabezpieczyć interesom naszym rolniczym fabrycznym i handlowym korzyść stałą i pomnażającą się, a dobrobyt i życie obywateli amerykańskich za granicą ochronić od zguby.

— *Washington*, 27 grudnia Bióro cła miało w pierwszych 5 miesiącach bieżącego roku finansowego $47,322,190 dochodu.

— Co do prawa przeciw Chińczykom pisze minister finansów do pobieracza cła w San Francisco, że paragraf 6 prawa z r. 1884 odnosi się tylko do takich handlarzy chińskich, którzy raz pierwszy przybywają do Stanów Zjednoczonych. Ci, którzy już dawniej byli w Stanach Zjednoczonych, mogą być wpuszczeni do kraju, jeżeli udowodnią świadectwami, że w Ameryce przebywali przed rokiem 1884.

AMERYKA.

— W dniu 27 grudnia odbył się pogrzeb sierót katolickich, które przy pożarze ochrony w Brooklynie utraciły życie. Resztki 21 ofiar złożono w trzech trumnach i zawieziono do kościoła „Our Lady of Victory". Ołtarz i cały kościół był okryty kirem żałoby; niezmierny tłum był obecnym podczas nabożeństwa żałobnego. Nabożeństwo odprawiało trzech księży: Mahoney, Creighton i Brosman. Po nabożeństwie odprowadzono zwłoki sierót na cmentarz „świętego krzyża".

Praca i płaca.

— W fabryce stali spółki Hussey, Howerg & Co., w Pittsburgu poczęto w zeszłym tygodniu po kilku miesięcznym odpoczynku znów pracować.

— Fabryka żelaza w Brilliant O., była od dawnego już czasu zamkniętą. W zeszłym tygodniu rozpoczęła się znów praca w wszystkich jej gałęziach.

— Górnicy w Coal Creek, Elmo, Walsenburg'u i Cameron, Col., (w ogóle 1200 ludzi) poczęli znów pracować po dawnej cenie

— W New Orleans znajduje się obecnie z powodu wystawy światowej wielu ludzi. Woźnicy kolei konnych korzystając z tego zastrajkowali i żądają 60 dolarów miesięcznie i zmniejszenia godzin pracy dziennej na 15.

— W młynie w Mazeppa, Minn., który przez 6 miesięcy był zamkniętym, rozpoczęto znów pracę. Obecnie wysyła się ztamtąd 600 beczek mąki dziennie.

— Robotnicy fabryki „Liggett Spring Axle Works" w Pittsburgu poczęli znów pracować po 10 dniowym strajku.

Nieszczęścia i przypadki.

Z Lincoln, Ill., donoszą pod dniem 24 grudnia: Z powodu uszkodzenia kotła parowego „Lincoln Coal kompanii", zostało dzisiaj 10 osób przez parę poparzonych. Śmiertelnie zostało poparzonych dwóch włóczęgów, którzy przy kotle spali.

— W Minneapolis, Minn., spalił się w dniu 25 grudnia, pięciopiętrowy budynek, znany dawniej pod nazwą „Academy of Music". Strata wynosi $200,000.

— W Bay City spalił się w dniu 26 grudnia kwadrat domów tak nazwany „Catlia Block". Edward Tierney utracił życie w płomieniach. Pozostawia żonę i 12 dzieci.

— W składzie B. Melaskiego w Austin, Tex., wybuchł w dniu 26 grudnia pożar, który zniszczył cały budynek i w nim się znajdujące towary. Strata wynosi $50,000 zabezpieczenie $33,000.

— Z Elmira, N. Y, donoszą pod dniem 26 grudnia: Dzisiaj rano 40 minut po siódmej, pękł w West Junction, 5 mil tu ztąd, rezerwoar oleju obejmujący około 30,000 beczek. Eksplozya była tak gwałtowną, że wskutek niej u nas pospadywały talerze, potłukły się szyby w oknach i lustra. Człowiek żaden nie został uszkodzony pomimo że budynki w pobliżu rezerwoaru się popadywały. Strata wynosi mniej więcej $100,000.

— Korespondent nasz z New Waverly, Tex, donosi nam, że w dniu 25 grudnia (w Boże Narodzenie), podczas strzelania przed kościołem dwóch Polnków zostało zabitych i to wprawdzie przez eksplozyą 4 funtów prochu.

— Z Danville, Ill., piszą pod dniem 29 grudnia: Wskutek nagłej i trwającej odwilży wystąpiły tutejsze wody z swych koryt i narobiły dużo szkody. Most kolejowy przez Stone Creek został przez lód zniszczony. Kopalnie węgli w pobliżu są prawie wszystkie zalane, a szyb No. 4 zawalił się, przez co setki robotników utraciło pracę.

— W Augusta, Ga., wydarzyła się w dniu 29 grudnia eksplozya gazu, przez którą dwupiętrowy budynek został rozsadzony i trzech ludzi zabitych.

— Korespondent nasz z Winona, Minn., (p. Jeżewski) donosi nam, że Szymon Tędecki, pochodzący z Wiela w powiecie chojnickim utracił w Dakota życie. Sprzedał był konie i jak to u naszych zwyczajną jest rzeczą, przy litkupie wypił sobie cokolwiek za nadto. Gdy go w dniu 29 listopada znaleziono nieżywego, nie miał ani centa przy sobie, pomimo że za konie odebrał przeszło 300 dolarów. — Pozostawia żonę i kilkoro dzieci. Nieboszczyk był uczynnym dla każdego.

Zbrodnie i przestępstwa.

— W Wausau, Wis., usiłował Franciszek Delilig zabić swą żonę. Gdy mu się to nie udało, udał się do mieszkania swego brata, leżące go z powodu choroby w łóżku, którego pociął w kawałki. Stojąc nad trupem wołał: Chrystus już przyszedł. Krew jego płynie obficie dla wszystkich! Widoczną jest rzeczą, że morderca utracił rozum. Aresztowano go.

— W przeszły wtorek przyszło 6 zamaskowanych ludzi do mieszkania Henryka Jackson w Bowersville, O., którego zbili, aż upadł, a żonę jego, trzy córki i przyjaciółkę ich, Nellie Sirguw, związali i grożąc im zastrzeleniem zażądali pieniędzy. Gdy nikt nie chciał im powiedzieć, gdzie pieniądze się znajdują, polali odzież żony farmera olejem i chcieli ją zapalić. Wtenczas powiedziano im, że $375, które farmer posiadał, znajdują się w skrzyni. Zbrodniarze zabrawszy pieniądze, ukradli farmerowi także konie i wóz, aby jak najprędzej się oddalić.

— Adolph Parker i Jack Clifford, dwaj członkowie bandy, która niedawno temu zatrzymała pociąg w pobliżu Little Rock, Ark., zostali osądzeni: pierwszy na 6, drugi na 7 lat więzienia w domu poprawy.

— Z Mount Carmel, Pa., piszą pod dniem 26 grudnia: Dzisiaj znaleziono trupa pani „John Carrol" w lesie odległym o mile angielską od jej domu. Okazało się, że została zgwałconą. Zdaje się, że nieznajomi zbrodniarze zawlekli ją do lasu, zgwałcili i pozostawili bezprzytomną. Noc była niezmiernie zimną i wskutek tego nieboraczka umarła.

— W Akron, O., zaaresztowano w dniu 26 grudnia salonistę Walter'a Henry. Trzy czy cztery dni przed tem począł pić, gdy żona jego robiła mu zarzuty, zbił ją tak niemiłosiernie że w dniu wyżej wspomnianym umarła.

— Pani Williams,, zamieszkała w Dahlgren, Hamilton pow., Ill., wrzuciła w przeszły piątek jedną swą córeczkę do studni, a przywiązawszy drugą do siebie, wskoczyła także do niej. Wszystkie 3 utraciły życie.

— W nocy z poniedziałku na wtorek zeszłego tygodnia wykoleił się, jak już przedtem donieśliśmy pociąg osobowy kolei „New Orleans i North Western w pobliżu Parois La." Wkrótce potem aresztowano trzech ludzi, którzy rozmyślnie popsuli tór kolei w mniemaniu, że przez wykolejenie pociągu dostaną podarunków na gwiazdkę. Ciż sami oświadczyli, że w roku zaprzeszłym toż samo i w tem samem miejscu uczynili. W dniu 27 grudnia zebrało się około 50 robotników wspomnionej kolei, pojechali do Parois, włamali się do więzienia, wyprowadzili owych trzech zbrodniarzy z więzienia i powiesili w pobliżu miejsca gdzie pociąg się wykoleił.

Pożary.

— „Paintertown" kopalnia węgli, w pobliżu Irwins, Pa., pali się od zeszłego tygodnia. Około 350 górników utraciło przez to pracę. Liczą, że pożar będzie można dopiero w kilku tygodniach ugasić.

— W zeszłym tygodniu spaliło się prawie całe miasteczko Cambridge, położone w powiecie Washington, N. Y. Strata wynosi w pobliżu $200,000.

— W Beloit, Wis., spalił się w dniu 24 grudnia kościół katolicki. Plebania stała się także pastwą pożaru. Kościół jest oszacowanym na $7000, a zabezpieczony na $6000. Plebania kosztowała $4000, lecz była tylko na $1000 zabezpieczoną.

— W dniu 26 grudnia spostrzeżono w szpichlerzu Rainwater'a & Stearns w Dallas, Tex., ogień. Przybyła cała straż ogniowa. Rainwater, który, pomimo że był chorym, na wiadomość, że skład jego się pali przybył na miejsce pożaru ofiarował $2000 tym," którzyby wyratowali 2 robotników znajdujących się na 4tem piętrze. Strażnicy ognia usiłowali ich ocalić, lecz płomienie zawsze ich odpędziły. Później znaleziono resztki nieszczęśliwych w gruzach budynku. Strata wynosi $60,000, zabezpieczenie $33,000.

— W Clarksville w powiecie Red River, Tex., spaliło się w dniu 26 grudnia 15 budynków, pomiędzy którymi apteka Goldberga i skład towarów łokciowych Samuela Steinberga. Strata wynosi $56,000.

— W Mechanisville, N. Y., spalił się w dniu 26 grudnia młyn „Eagle Hosiery Mills"; strata wynosi $36,000, zabezpieczenie $33,500.

— W St. Elias, Can., spalił się w nocy z Bożego Narodzenia na św. Szczepana dom mieszkalny Dufresne'go. 70 letnia matka Dufresne'go utraciła w płomieniach życie.

— W Indianapolis, Ind., spaliła się w dniu 28 grudnia przędzalnia. Strata wynosi $100,000; zabezpieczenie $30,000.

— W Boston, Mas., spaliła się w dniu 27 grudnia wielka fabryka sprzętów domowych. Strata wynosi $60,000.

— W Baltimore, Md., spaliła się w dniu 26 grudnia fabryka znana pod nazwą „Popplein Silicated Phosphate Company". Strata wynosi $30,000.

— W Racine, Wis., spalił się w dniu 28 grudnia „Opera House" W płomieniach utraciło ludzi życie. Budynek kosztował $100,000, był zabezpieczony na $50,000.

Jersey City dnia 27 grudnia 1884 roku.

Łaskawy Panie Redaktorze!

W jednem z małych pisemek polskich, wychodzących w Ameryce, z dnia 23 Grudnia No. 5 czytamy pod tytułem *ucisk kościoła katolickiego na Litwie i Rusi* w czem znajdujemy fakt historyczny o świętym Wojciechu, jakoby ten święty miał pierwszy wprowadzić świętą wiarę chrześciaństwa na Litwę. Stanowczo zbijamy ten fakt, bo święty Wojciech na Litwie wcale nie był, był tylko na Słowiańszczyźnie na Pomorzu i tamże został zabity. Ciało jego spoczywa w Gnieźnie. Św. Wojciech dzieje Ewengelii świętej opowiadał przed rokiem 996 a w 997 i dnia 23 kwietnia został zamordowany przez Prusaków. Na Litwie Chrystusowa religia zaczyna się rodzić w sercach Litwinów w 1384 i dalej z powodu Jagiełły i Jadwigi, ale Litwini długo się jeszcze grzeli przy ogniu pogaństwa, bo chociaż ich ochrzczono kropidłem nad rzeką Wilią i poubierano ich w długie koszule (rubaszki), które jeszcze noszą do dziś dnia na spodniach.

Z tego powodu król Jagiełło sprowadził Misyonarzy z zakonu św. Franciszka zkąd niewiadomo i ci zostali zamordowani i Ci byli Apostołami. Gdzie ich ciała spoczywają niewiadomo, a o świętym Wojciechu nic nie ma na Litwie. Fakta więc historyczne muszą być dobrze znane, a tym bardziej szanowane; nie można ich dowolnie stawiać podług swego widzimisię, bo każdy się uczy Historyi, żeby wiedział raz na zawsze datę wypadków a nie wikłał się w nowy wystawiony, tak jaki czytamy w tem pisemku o świętym Wojciechu.

Wszystkiemi Słowiańskiemi Apostołami byli naprzód święty Andrzej brat rodzony św. Piotra nauczał na Skitach (Scytach) został ukrzyżowany w Achai. Od Jego nauki św. Ewangelii został znak krzyża św. na wszystkich kościołach (cerkwiach) i na piersiach wszystkich Słowian, dziś prawosławnych, którzy się żegnają takim krzyżem, nie krzyżem Chrystusowym, lecz krzyżem św. Andrzeja nazwany.

Drugiem Apostołem był Św. Wojciech. Apostołami na Litwie byli Ojcowie Franciszkani. Więcej nie mamy żadnych Apostołów i wiemy dobrze, gdzie byli, co robili, co pisali i jaki koniec był ich życia.

Upominamy się z całą sprawiedliwością aby fakta takie jakim jest ten mylnie poddany, były zawsze wykazywane z wszelką wiadomością historyczną a nie na pamięć, a jeżeli na paimęć to na pamięć stałą: bo jeżeliby ktoś napisał, że Rzym został założony po Chrystusie a kiedy nie jest tak, bo założony przed Chrystusem 755 roku i tej daty trzyma się cały świat uczony.

X. Ignacy Barszcz.

— Pod No. 680 Noble ulicy zgromadziło się w wieczór 25 grudnia kilku patryotów i katolików dla obchodzenia uroczystości Bożego Narodzenia. Czterech z naszych artystów muzyki: t j. pp. Władysław Nowicki, Konstanty Krause, Józef Gostynowicz i Leon Zagórski odznaczali się wybornem swem graniem na skrzypcach i innych instrumentach. Na obchodzie grano: heynały, „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów", „Jeszcze Polska nie zginęła" a później „Krakowiaki" „Kujawiaki" i inne. —

* Nowa kopuła papierowa, zbudowaną została niedawno dla obserwatoryum astronomicznego "Columbia-College". Jest to już czwarta tego rodzaju kopuła, — wszystkie znajdują się w Stanach Zjednoczonych i pochodzą z fabryki Watersa w Troy w Stanie Nowego Yorku. Metody przygotowywania massy papierowej do tego celu fabryka zachowuje w tajemnicy. Każda kopuła składa się z 24 sekcyi utwierdzonych na rusztowaniu drewnianem. Papier ma grubości trzy trzydziestedrugie cala i jest tak sztywnym, jak blacha. Kopuły są bardzo lekkie, — można je bez trudu ręką obracać. Najnowsza z nich ma 20 stóp szerokości, 11 stóp wysokości, a na 100 stóp wyniesiona jest nad ziemię.

NA TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

przysłali prenumeratę następujący panowie:

995	St. Pierzchalski, DuBois	1.00
996	Fr. Kuźniecki, Fredonia	1.00
997	P. Krzywdziński, Chicago	2.00
998	Fr. Edukiewicz, Allen (do dwuletniej)	1.00
999	Jan Żurawski, Chicago	1.00
1000	Michał Szymacek, Manistee	1.00
1001	Jan Lis, Chicago	1.00
1002	Staney Brovey, Shamokin	1.00
1003	Tom. Jankowiak, South Bend	1.00
1004	M. Rinka, La Salle	1.00
1005	Michał Frost, Schraalenburg (do dwuletniej)	1.00
1006	Jan Harmaciński, St. Paul	1.00
1007	Michał Mozdyniewicz, Shenandoah	1.00
1008	Izydor Leichert, Washington	1.00
1009	Jan Kieńsel, Fostoria	1.00
1010	Ant. Arasmus, Buffalo	1.00
1011	Antoni Tysiak, Logansport	1.00
1012	W. Wiśniewski, Sauk Rapids	1.00
1013	Jan Wujtanis, SugarNotch (do dwu letniej)	1.00
1014	Jan Rochawiak, Detroit	1.00
1015	Józef Godzich, La Grange (drugiego)	
1016	J. Orłowski, Cleveland (drugiego),	
1017	Julius Głomski, Chippewa Falls	1.00
1018	Józef Cholewinski, Laney	1.00
1019	W. Gorecki,	2.00
1020	A. Piszczek, "	2.00
1021	V. Zygmański, Hofa Park	1.00
1022	M. Lydlak, " "	1.00
1023	J. Lankowski, " "	1.00
1024	Wm. Preis, " "	1.00
1025	Walenty Adamczyk, Nanticoke	1.00
1026	Józ. Pawelski, Bay City	1.00

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zapisujący sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy, odbierają wszystkie poprzednie numera tegoż pisma.

— Polecamy naszym Rodakom nowych naszych przemysłowców pp. Szypurę i Strażewskiego, u których w każdym czasie można dostać wozów, powozów, wózków ręcznych, wozów ekspresowych i do przewożenia groserni i t. d. Obywatele ci mają skład swój pod No. 72 West Ohio ulicy, w pobliżu Milwaukee Av.

POSZUKIWANIA.

Andrzej Kotlarek, rodem z Barcina, Księstwa Poznańskiego, wyszedł do Ameryki około roku 1879 pozostawiwszy w starym kraju żonę Rozalię z Balsów z Żnina w Księstwie Poznańskiem. Ktoby wiedział o jego pobycie raczy donieść do Ks. Proboszcza Raszkiewicza w Otis [Ind. albo do „Gazety Polskiej".

532 Noble. St.

Wojciech Łukaszewski poszukuje swej matki, Józefy Łukaszewskiej, która ma obstawać w Chicago i już 12 lat w Ameryce się znajduje. Do Ameryki przybyła z powiatu wągrowieckiego, z Komorowa. Ktoby w ogóle wiedział o miejscu jej pobytu niech doniesie pod adresem:

Wojciech Łukaszewski,
176 Fillman Ave., Detroit, Mich.,

Poszukuję Walentego Cieślewicza; niech on lub kto ma o nim wiadomość doniesie mi pod adresem:

Wojciech Przybylski,
31 Bradley Str Chicago, Ill.

Teatr Amatorski

TOWARZYSTWA

Polskich Krawców

W CHICAGO

Odbędzie się z powodu 4tej rocznicy założenia tegoż Towarzystwa

w Sobotę, 3-go Stycznia, 1885 r.

w Aurora Turn Hali,

przy Milwaukee Ave. i Huron ul.

ODEGRANE BĘDZIE

po raz pierwszy w północno-zachodniej stronie miasta

WESELE

— na —

PRADNIKU,

OBRAZEK LUDOWY

w 2-ch odsłonach ze śpiewkami oryginalnie napisany przez A. Ł.

Cena Biletu od osoby 35 ct.
Dzieci niżej lat 12-stu 15 ct.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Kasa otwarta o godzinie 7 wieczorem.

Po skończonem przedstawieniu

BAL!

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

Biletów można dostać u następujących panów:

Jana Karasek 700 Noble Str.
K. Dorszyński 620 Milw. ave.
M. Kneery 186 W. 12 str.
St. Budzbanowskiego Paulina i 17 str.
i u Sekretarza Towarzystwa 535 Noble str.

Dziesiecioletni

BAL!

Towarzystwa

Świętego Kazimierza,

w Nowym Yorku

w Sobotę dnia 3go Stycznia, 1885 r.

w Sali N 139–145 Essex Str.

Harmonia Rooms.

Wejście 50 c.

Muzyka p. Rolewskiego.

Do udziału polsko-litewską publikę zaprasza.

Komitet.

BAL

Batalionu Wolnych

Strzelców Polskich

(Major W. Dąbrowski)

odbędzie się

w Sobotę d. 24 Stycznia, 1885 r.

w Harmonia Rooms.

139—145 ESSEX STREET

NEW YORK

na który Szanowną Publiczność zaprasza

Komitet.

(Jan 22)

Kto niema papierowych pieniędzy niech przyśle na Gazetę i książki w markach pocztowych (post stamps). W. Dyniewicz.

„Przyjaciel Dzieci"

— czyli —

KSIĄŻKA DO CZYTANIA.

Zastosowana

dla Szkół Polskich

w Ameryce

ukończoną będzie w końcu bieżącego tygodnia:

cena pojedyńczego egzemplarza 40 centów

en gros jak

HISTORYA BIBLIJNA.

WŁ. DYNIEWICZ,

532 Noble Street CHICAGO, ILL.

Listy polskie na poczcie.

1282	Alkin Adam	1479	Kostowski Jan
1284	Andrzejewski S.	1480	Konkard Jan
1286	Angielski A.	1481	Kowal Frank.
1296	Binkowski J.	1482	Kozielek Józef
1301	Borek E.	1483	Koziol M.
1302	Bojak W.	1485	Kral Frank.
1312	Candre Jan	1493	Kucza Jan
1313	Chan M.	1497	Kurkowski F.
1314	Cichon Anton	1504	Legadziński L.
1316	Cionick J.	1508	Lis Jan
1318	Czarnik Józef	1517	Mackowicz P.
1320	Danielski Anton	1529	Miwretzki T.
1331	Dobek F.	1531	Mir Jan F.
1327	Dorsz M.	1536	Morzynski J.
1328	Drzewicki A.	1560	Picha Jan
1333	Gelteon Józef	1562	Petroski E.
1335	Gilb W.	1565	Pruchmeki J.
1337	Grec I.	1568	Radimiczek A.
1384	Grzegorzewski F.	1572	Ridske H.
1395	Habrzlewicz I.	1585	Romkowski F.
1399	Hajek M.	1589	Rosenow C.
1409	Hennig Jan	1590	Ronszki F.
1423	Hirag Ad. Ph.	1591	Rybski M.
1433	Idziak I.	1628	Spirom M.
1437	Janka Józef	1639	SucksovikerathM.
1438	Jarwice F.	1640	Todrowska A.
1439	Jerowicz M.	1643	Trim Aug
1446	Kaczorowski F.	1644	Truc Józef
1447	Kalin M.	1645	Tucholski A.
1451	Kirgns Mrs. G.	1654	Walczyk F.
1454	Kokolkreacz F.	1664	Wintrowski S.
1456	Kolur A.	1675	Zalewski J.
1478	Korous V.	1685	Zolanowski M.

(Dla Gazety Polskiej).

Jadwiga

napisał

Dr. Paweł Gawrzyjelski.

Wygnany w obce kraje, Litwo,
przesyłam pozdrowienie,
Ojczyzno moja, u mnie niepójdziesz nigdy w zapomnienie;
Twoich lasów zieloność a błękitność rzek twoich fali,
Synów twych dumę, odwagę nie zapomnę nigdy w dali.

ROZDZIAŁ I.

Jadwiga była jedyną córką Milnickiego, hrabi na Litwie. Ojciec jej, dumny z swych przodków i obszernych, bogatych posiadłości, był prawdziwym typem polskich tych magnatów, którym nie bez przyczyny przypisują upadek naszej ojczyzny. Matka jej, pochodząca z książęcej familii zubożałej, godna pobocznica swego małżonka, przewyższała go jeszcze pychą i zarozumiałością. Często korzystała ze sposobności, aby nudzić swych słuchaczy rozwlekłemi objaśnieniami genealogii starego swego pokolenia, przyczem rozwijała pamięć nadzwyczajną prawie, okazującą, że serce jej żyło tylko w zżółkłych dokumentach przeszłych stuleci. Tam gdzie panuje duma, miłość poślednie tylko zajmuje miejsce. Pomimo czynów przodków, którzy chętnie przelewali swą krew za ojczyznę, hrabia i jego małżonka byli otwartymi wrogami każdego uczucia patryotycznego. Przed siłą upokarzali się lecz, pogardzali słabszem prawem, ponieważ je uważali za niedorzeczność urojoną w mózgownicy marzycieli. Kilka orderów, które hrabia był odebrał od samowładzcy jego ojczyzny, przyczyniło się do zrobienia go jednym z najgorliwszych przyjaciół rządu. Przyjaźnie jednakowoż trwają tylko tak długo, jak czczona i uwielbiona partya posiada władzę; przy stosunkach przeciwnych i przy zmianie rządu często nabierają dążności przeciwnych. I hrabia Milnicki byłby hołdował innej władzy, gdyby była posiadała jego ojczyznę; o takiej zmianie zaś tak mało było można myśleć wtenczas, jak i teraz.

Jadwiga, będąc jedynem dzieckiem, była bawidełkiem swych rodziców. Otaczali piękne dziecię wszystką wspaniałością, na jaką bogactwa ich zezwalały i bili przed nią czołem jak przed wyższą istotą, którą było trzeba wstrzymywać od wszelkiego dotknięcia z pospolitą rzeczywistością.

Wychowana w środku borów Litwy, na pięknej włości zwyczajnie będącej miejscem pobytu jej rodziców, oddalona od wykształconego średniego stanu, który zaledwie istnieje jak i w Polsce tak i na Litwie, podczas gdy młoda szlachta z daleka i blizka jej podchlebiała, uwielbiana i czczona w niewolniczy prawie sposób przez służbę swych rodziców, Jadwiga z biegiem lat zakwitła jak róża. Ktoby ją widział w młodzieńczej obfitości jej wdzięków, poważną i stateczną, zarazem obwianą słodkim, niewypowiedzialnym urokiem, dumną i chłodną, a jednak tak miłą, tak czarującą w nadzwyczajnej jej piękności, znalazłby porównanie nasze za słabem. Jadwiga posiadała w najwyższym stopniu szczegółowy ten wdzięk mowy, który jest własnością wyższego towarzystwa w Polsce. Ten, do którego przemówiła tak chłodno i obojętnie, tak dumnie i bez uczucia, tylby jednak chciał wiecznie przysłuchiwać się dźwiękom jej głosu, gdyż w sercu jego odbijały się jakoby echa niebiańskich akordów.

Gdy Jadwiga dorosła już na 18-letnią dziewicę, nie brakowało pięknej, bogatej spadkobierczyni niezliczonych wielbicieli. Dumna jednakowoż dziewoja, od młodości przyzwyczajona do hołdów świata męzkiego, tak mało zważała na wszystkie przysięgi miłośne, przyjmowała wiele z nich z tak zimną pogardą, tak gromiącą dumą, że wielka masa mniej majętnych zalotników — klasę tę przyjmowała najwięcej z obrażającą pogardą — oddalała się z rozpaczą w sercu. Od rodziców swych, cieszących się z podobnego postępowania z uboższymi zalotnikami, odbierała Jadwiga największe pochwały; żałowali tylko, że młodzi panowie po pierwszych smutnych doświadczeniach nie chcieli nadal poddać się jej obelgom i zwiększyć czeredę jej zwolenników.

Zdarzyło się, że młody książe rosyjski jechał przez Litwę do Niemiec i Francyi, aby tam rozrzucać pieniędzmi a później jako światły i doświadczony człowiek wrócić do ojczyzny. Usłyszawszy jeszcze w Petersburgu o Moskalom sprzyjającym hrabi Milnickiem i pięknej jego córce, skorzystał z okazyi, aby po znojach nudnej podróży przez swą ojczyznę, cokolwiek się rozerwać w zamku hrabioskim. Przyjechał jako gość, został mile przyjęty i postanowił pozostać przez kilka tygodni u przyjemnej familii, aby jak się wyraził, lepiej się zapoznać z towarzyskiem życiem na Litwie.

Tymczasem zupełnie co innego znęciło go do pozostania na zamku: ponętą tą była czarująca Jadwinia. Spostrzegła to sama, jako i jej rodzice. Dostojny ten i bogaty gość, który oprócz powierzchownego wykształcenia posiadał dość zajmującą powierzchowność poznał wnet, że łatwą dla niego będzie rzeczą, wystarać się o łaskę Jadwigi i zostać jej małżonkiem. Dziewczyna podobała mu się nadzwyczajnie, postać jej czarowała a wdzięczny głos wzruszał go. Wnet zatliła się w nim namiętność dzikiej miłości, co napełniało rodziców Jadwigi największem zadowoleniem. Pomimo że dla przyzwoitości nie odważali się zniewolić go do otwartego oświadczenia się, gdyż zachowywał wciąż najściślejszą grzeczność, nie mijało jednakże żadnej okazyi, aby pokazać, jak miłym byłby im zięciem. Ojczulek pokazywał mu piękne swe włości i odwoływał się na niezmierne bogactwa, mama zaś opowiadała dużo o starożytnej genealogii a Jadwiga, wciąż jeszcze zimna i nieprzystępna, uszczęśliwiała go uśmiechem, kilku lekko wypowiedzianemi, dwuznacznemi słowy, które młody panicz z największem uniesieniem zawsze tłómaczył na swą korzyść.

Nareszcie odważył się książe Sergiusz — tak się mianował — na krok rozstrzygający. Mówił Jadwidze o gorącej swej dla niej miłości, obsypywał ją najdroższymy wyrazami i w febrycznym zapale upadł przed nią na kolana. Przysięgał jej wieczną miłość i wierność, a Jadwiga przyzwyczajona do podobnych scen, miała dosyć stałości, aby go napomnieć do rozmysłu, i posłać go z oświadczeniem do rodziców. Miłością pałający Moskal udał się natychmiast do pokoju i z wzruszonym głosem przedłożył swą prośbę. Hrabia kazał zawołać hrabinę i nastąpiła ścisła narada. Po formalnem ociąganiu się, rodzice oświadczyli się gotowymi przyjąć go za zięcia. Książe nie posiadał się ze szczęścia. Odesłał natychmiast do swych rodziców list z prośbą o pozwoleństwo pojęcia Jadwigi za małżonkę i pozostawał aż do przyjazdu rodziców, jako oświadczony narzeczony hrabianki, na zamku. Wieść ta wnet się rozgłosiła po całem sąsiedztwie. Wszyscy pospieszali z powińszowaniami do hrabiostwa i ich córki, którzy je przyjmowali z zadowoleniem i upodobaniem. Zamek napełniał się co dzień nowymi gośćmi, a hrabia, osiągnąwszy cel swych życzeń, urządzał w radości swego serca na honor swój własny, swej córki i przyszłego zięcia, przepyszne uczty.

Przy tych okazyach okazywała się Jadwiga zawsze przy boku przyszłego małżonka a niejedno serce za krwawiło się na widok wdzięcznej postaci; niejeden młodzieniec, który dawniej dostał odkosza, odchodził cichym krokiem, aby utrzeć ukradkiem wyciskającą się łzę. A jednakowoż Jadwiga była zawsze jeszcze dumną, zimną dziewczyną dawniejszą, gdyż nawet dla księcia nie okazywała tkliwszej przychylności i zdawała się raczej ścierpiać czułe jego hołdy, aniżeli się odpłacać wzajemnością.

Tymczasem nadeszło pismo od rodziców księcia, którzy z powodu ogromnego majątku Jadwigi i wielkiego przywiązania ich syna do Jadwigi, zgadzali się na związek i donosili zarazem, że wkrótce przybędą do zamku hrabiego, aby poznać przyszłą swą synowę.

W honor szczęśliwej tej wiadomości, postanowił hrabia urządzić w swych lasach wielkie polowanie. Całe sąsiedztwo zostało zaproszone na łowy, nie ominiono nawet dawniej tak pogardzaną uboższą szlachtę, aby towarzystwo było tem liczniejsze. Chociaż hrabia nie był wielce szanowanym od mniej majętnych sąsiadów, wszyscy prawie zaproszeni goście stawili się w oznaczonym porannku na zamku. Wielu dla tego tylko przybyło, gdyż lubili się w wielkiem polowaniu.

Był to piękny latowy poranek. Na dziedzińcu przemykał się różnobarwny, ożywiony tłum dostojnych gości i lubowników łowów. Szczekanie i skomlenie niecierpliwej sfory psów łowczych, przerywał czasem głośny dźwięk trąbki myśliwskiej, wesoły śmiech towarzystwa, i odgłośne wołanie naganiaczy. Z powodu że zamek był za ciasnym dla wszystkich gości, urządzono zwierzyniec na ugoszczenie łowców, podczas gdy panie i starsi panowie znaleźli przytułek w zamku.

Pod zielonym dachem wysokich buków i cieniodajnych kasztanów, ustawiła skrzętna służba na chodnikach parku stoły i stołki, aby, dla ożywioną rozmowę prowadzących myśliwców przed wyruszeniem, ustawić przekąski. Goście chętnie na to się zgodzili.

Wnet też poczęły noże, widelce i szklanice swą pracę, o rozlegające się wiwaty i wesołe piosnki myśliwskie brzmiały po obszernym parku, ich echo zaś odbijało się o sąsiedni, ciemny, dziewiczy las. Niedługo potem cały obraz się odmienił. Ze zamku dano znak wyruszenia, wszystko rwało się za swego miejsca — w zwierzyńcu nikt nie pozostał, myśliwcy udali się do swych koni i chartów; wszyscy pilnie przysposobiali się na łowy.

"Czyż dumna Jadwiga także będzie brała udział w polowaniu?" zapytał brodziasty, dziko wypatrujący myśliwiec w szarem ubraniu myśliwskiem młodego panicza, który oparty o pień drzewa w pobliżu zamku z ciekawością przypatrywał się ożywionemu ruchowi towarzystwa myśliwskiego.

"Wątpię", odpowiedział zapytany, "Zdaje się, że zaręczona bogatego Moskala jest jak wszyscy powiadają, za dumną, aby wkraść się w towarzystwie myśliwych, z których nie wszyscy są równego z nią rodu. Cóż na to powiesz, wuju Witoldzie?"

"Może masz słuszność, kochany Bolesławie," odrzekł stary. Lecz patrz" — wskazując żywo ręką na zamek — istotnie zabiera się z nami! Jak wspaniale ozdabia ją ścisły ubiór myśliwski! Spojrzyj, Bolesławie, młoda dama z długiem białem piórem na kapeluszu jest podziwianą Jadwigą, a przy jej boku stoi książę Sergiusz, jej narzeczony. Hrabiego przecież znasz, — stoi za parą i łaskawem skinieniem głowy pozdrawia łowców —"

"To więc jest Jadwiga", wyrzekł z cicha młodzieniec wlepiając ogniste swe oko w oznaczoną grupę. "Tak, jest piękną, piękną nad miary!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przestroga!

W obecnym czasie wiele zwyczajnych listów do nas posełanych z pieniędzmi ginie, przeto trzeba koniecznie listy z większą ilością pieniędzy registrować; to jest: zapłacić od listu 12 centów i żądać od pocztarza kwitu na oddany list.

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ KIESZONKOWY
NA ROK 1885.

May	3	4	5	6	7	8	9	Nov.	1	2	3	4	5	6	7
	10	11	12	13	14	15	16		8	9	10	11	12	13	14
	17	18	19	20	21	22	23		15	16	17	18	19	20	21
	24	25	26	27	☺	29	30		☺	23	24	25	26	27	28
	31	...	...	...	...	...	...		29	30	...	...	...	...	...
June	...	1	2	3	4	5	6	Dec.	...	...	1	2	3	4	5
	7	8	9	10	11	12	13		6	7	8	9	10	11	12
	14	15	16	17	18	19	20		13	14	15	16	17	18	19
	21	22	23	24	25	26	☺		20	☺	22	23	24	25	26
	28	29	30	...	...	...	...		27	28	29	30	31	...	...

[illegible: calendar months January–April and July–October]

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 29 grudnia.—Tutejsi austryo-węgierscy demokraci wypracowali manifest, w którym odradzają robotnikom w Wiedniu i Peszcie, aby nie wdawali się w agitacye anarchistyczne, lecz wspólnemi siły dążyli do rozerwania związku między arystokratami i klerykałami. Dalej pobudzają lud do poprzestania prześladowań żydów. Manifest opiewa także, że coraz bardziej się wzmagająca stagnacya biznesowa wkrótce przyspieszy rewolucyę.

Wiedeń, 29 grudnia.—W Travis w Karyntyi dało się się dziś po kilka razy czuć silne trzęsienie ziemi.

Londyn, 20 grudnia.—W Bigan zostało podczas zderzenia się dwóch pociągów 25 osób zabitych.

Petersburg, 29 grudnia.—Car, carowa i carowicz pojadą do kraju dońskich kozaków.

Londyn, 29 grudnia.—W Walii było dzisiaj także trzęsienia ziemi, wskutek którego wielu budynków zostało uszkodzonych.

Madryt, 29 grudnia.—Z Toledo donoszą o dwóch nowych wypadkach cholery.

Little Rock, Ark., 29 grudnia. Od przeszłego piątku wciąż pada, i telegrafują z wszystkich okolic stanu, że woda w rzekach i potokach się wezbrała. Woda w rzece Arkansas wezbrała od przeszłe niedzieli o 4 cale na minutę. Na Iron Mountain kolei nie idą żadne pociągi od przeszłej soboty. W Arkadelphia stoi tor pod wodą a w Emmett 100 mil bardziej na południe wszystkie mosty są porozrywane. Okolica pomiędzy Black River aż do ujścia rzeki White River jest obecnie jednem wielkiem jeziorem.

Leadville, Col., 29 grudnia: W Colorado panowały w zeszłym tygodniu niezmierne burze i zawieje. Leadville było zupełnie zasypanem. Do składów szło się drogami pod śniegiem. Większe koleje dochodzące do miasta potrzebowały tysiące ludzi dla oczyszczenia torów z śniegu. Na mniejszych kolejach nie zrobiono dla ilości śniegu przygotowań do oczyszczenia torów. W powiecie Chaffee był śnieg miejscami przeszło 15 stóp wysoki. Niewiasty i dzieci były jakoby zakopane w domach, podczas gdy mężczyzni z wielką biedą mogli drogi sobie torować dla potrzeb koniecznych. W okręgu Monarch jest teraz jeszcze wiele mieszkań zasypanych i zachodzi obawa, że wielu którzy nie byli dobrze zabezpieczeni w żywność, będą musieli cierpieć głód.

5 Polaków zaginęło!
$1000.00 Nagrody!

Powyższą nagrodę odbierze osoba, któraby mogła przedstawić pp. Stanisława Szulczyńskiego, F. Lewandowskiego, Jana Szafrana, T. Tomaszkiewicza i Józefa Olicha, podpisanemu i udowodnić prawdziwość twierdzenia o nich, jak to pewne pisemko ogłoszeń, niedawno temu powstałe, twierdzi.

Po ostatni raz słyszano o nich, gdy się znajdowali po No. 4 Chapin ulicy; lecz to nie jest prawdą, bo taki numer jak 4 Chapin ulicy nie istnieje wcale i tacy ludzie nie mieszkają tam wcale.

Ludzie ci mogą być dobrymi, lecz ów człowiek podobno jest złym, który wymyślił kłamstwo, aby pomódz swemu biznesowi, przez co może 300 polskich familii będzie cierpiało. W imieniu tych 300 familii reprezentujących 1500 dusz proszę ich przyjaciół, aby mię uwiadomili o tem kłamstwie, tak aby niewinni i winni mogli być odróżnieni.

Nigdy nie miałem jakiej transakcyi biznesowej z nimi, lecz obecnie mam pretensyą do nich z powodu pojawienia się ich nazwisk w artykule tego anonsowego pisemka. Ani dolara od nich nie odebrałem.

Obudźcie się, przyjaciele moi i uczyńcie co się należy i wywiedźcie się, co za jedni są największymi oszustami i kłamcami.

Co do szczegółów udajcie się do

J. J. Hof's Land Office

117 & 119 WEST WATER STR.
Milwaukee, Wis.

W Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA

532 Noble Str., Chicago., Ill.

JEST DO NABYCIA

Kalendarz

POZNANSKI

Polsko-Katolicki

na rok zwyczajny

1885.

Ozdobiony licznemi i pięknemi rycinami
CENA 25 centów.

Zawiera:

O różnej rachubie czasu.
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń.
O porach roku.
Święta i dni ruchome.
Zaćmienia.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herschla.
Obieg, oddalenie i wielkość planet.
Alfabetyczny spis imion świętych.
Alfabetyczny spis imion słowiańskich.
Tablica do regulowania zegarów.
Kalendarz na każdy miesiąc roku.
Jarmarki.
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.
Jan Kochanowski, portret.
Jadwiga, Królowa Polska.
Przestrogi śp. mojego dziadka
Karczma na Lisiej Górze.
Gorzałka.
Krakowiaki.
Skowronek.
Przygoda kwestarza.
Spowiedź.
Słówko o piorunach, grzmocie i błyskawicy.
Myśli.
Cmentarz.
Dziesięcioro przypomnień dla rolnika
Rada Adwokata.
Jeż i Lis.
Rebus.
Anegdoty.
Zagadki.
Rozmaitości.
Kalendarz ciężarności.
Panujący w Europie.
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.
Tabela procentowa w walorze markowym.
Katalog książek W. Dyniewicza w Chicago.

Oraz: Józefa Ungra

Kalendarz

illustrowany

na rok

1885.

(Warszawa)

Cena 75 centów.

Treść:

Ewangelie na Niedziele i Święta;
Epoki główne, zaćmienia, zwroty kalendarskie.
Święta rzymskie podług gregoryańskiego stylu
Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na r. 1885 z wyszczególnieniem dnia i miesiąca.
Wykaz odpustów i uroczystości.
Parafie rzymsko-katolickie w Warszawie
Kronika roczna.
Obraz Matki Boskiej.

Życiorysy z portretami.

Poezye.

Powieści i opowiadania
Naukowe i Społeczne.

Przewodnik Warszawski

i wiele innych przedmiotów pożytecznych.

St. Bobowski

Kusnierz

wyrabia *kożuchy i czapki*

różnych futer, tak tutejszych jak i zagranicznych

488 Noble str. blisko Milwaukee ave

CHICAGO, ILL.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego natychmiast rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)
zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2 25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem te książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na drukującą się książkę „Zbiór Pieśni Nabożnych, (1100 pieśni przysłali przedpłatę:

41 C. Schulcz, Wolls. $1.50

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1883 przeszło 130,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Brunschweig,	3200 ton.,	kap.	Unduetch,
Nuernberg,	3200 "	"	Jæger,
Ohio,	2500 "	"	Meyer,
Leipzig,	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500 "	"	Hellmers
Berlin,	2500 "	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

pokład $18.00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład $18.00
Z przylądków Skandynawskich .... $24.00.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż po następujących zniżonych cenach:

z Poznania	$34 75	z Mogilna	35 20
z Torunia	35 30	z Nakła	34 90
z Inowrocławia	35 30	z Gniezna	35 05
z Krakowa	42 15	z Eydtkuna	37 25
z Brodów	46 20	z Gumbina	37 05
ze Lwowa	46 30	z Piły	34 60

Z BREMEN.		Z BALTIMORE	
Brauschweig	13 sierpnia	28 sierpnia	
Nuernberg	20 "	11 września	
Habsburg	27 "	18 "	
Hohenstaufen	3 września	25 "	
America	10 "	2 Listopada	
Hohenzollern	17 "	9 "	
Braunschweig	24 "	16 "	
Nuernberg	Listopada	23 "	
Habsburg	"	30 "	

Plac wylądowania w Baltimore jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore & Ohio po której może podróżny *taniej* się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New York'u lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystań do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej aby podróżnego ochronić od oszustów natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czyhają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okręcie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażer przepływa morze na tymże samym okręcie z Bremen do Baltimore.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md.

albo do

H. CLAUSSENIUS & CO.,
2 SOUTH CLARK STREET,
Chicago, Ills.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis.
JAN ANCLEWICZ, Winona, Minn.	**GEORGE GOSTOMSKI,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**ST. BUDZYNSKI,** New York City.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Regularna pocztowo-parowa żegluga.
via SOUTHAMPTON.

Za pomocą tylko do przeprawy elegancko zbudowanych i ulubionych parowych okrętów:

Eider,	*Ems,*	*Fulda,*
Elbe,	*Werra,*	*Habsburg,*
Neckar,	*Donau,*	*Hohenzollern,*
Rhein,	*Gen. Werder,*	*Hohenstaufen,*
Main,	*Weser,*	*Nuernberg,*
Salier,	*Braunschweig,*	*Oder.*

Ważące 7,000 ton i siły 8 000 koni.

Z Bremen: W każdą środę i sobotę.
Z New York'u: W każdą sobotę i środę.

Parowce tej linii zatrzymują się w celu wypuszczenia pasażerów na ląd w Anglii i Francyi w Southampton.

CENY PRZEPRAWY

	z New Yorku:		z Bremen:
1. Kajuta.	Parowiec w środę $80 do $100	....	$120
	" w sobotę $75	....	100
2. "	" w środę ... 60	....	72
	" w sobotę ... 50	....	60
Pokład	" w środę ... 20	....	$20.50
	" w sobotę ... 20	....	$18.00

DO BREMEN I NAPOWROT:

Parowce Sobotnie.

1. Kajuta $145
2. " $90
Pokład 38

Dzieci od 1 do 12 lat połowę; pod rokiem wolne.

Parowce Norddeutschen Lloydu są niemieckie parowce pod niemiecką flagą i wyładują pasażerów swych w Niemczech. Na biletach, które się kupują dla krewnych i przyjaciół przybywających tu dotąd przez Bremen, trzeba dokładnie uważać, czy są wystawione przez Norddeutscher Lloyd, który jest jedyną prostą linią między Bremen a New York'iem.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.

Rata pasażerska Norddeutschen Lloyd u na pokładzie z Bremen do Chicago kosztuje $31.00.

H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.

Generalni agenci zachodu.

W. Dyniewicz, Agent, 532 Noble Str. Chicago.

CESARSKO-NIEMIECKA POCZTA.

Hamburgsko-Amerykanskie

Stowarzyszenie Parowych Okrętów,

dwa razy w TYGODNIU pływające pomiędzy

NEW YORK'IEM
— I —
HAMBURG'IEM.

Płynąc do Europy przystawa w PLYMOUTH, dla poczty w Londynie, i w CHERBURGU dla Paryża, Southampton i Londynu. Posiada nowe, najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce po cztowe.

Hambursko-Amerykanskie pakunkowe akcyjne Stowarzyszenie.

DNIE ODPŁYWU:

Z New York: w czwartek i sobotę. Z Hamburga: w środę i niedzielę. Z Havre w sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linia, która pośredniczy przeprawę z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na nazwisko: *Hamburg-American Packet-Fahrt Gesellschaft.* Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

MILJON LUDZI.

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w New York, wysiadują do *Castle Garden*, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z Europy jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

Międzypokład z Europy *18 dolarow.*

Ktoby opłacił podróż tam i napowrót dostanie daleko taniej. Od dzieci niżej lat 12 połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty

Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

generalni agenci pasażerowi, *61 Broadway N.Y.*

Albo do:

CHAS. KOZMINSKI, & CO.,

gen. agenci dla Zachodu, *170 Washington Str.* — Chicago, Ills.

W. DYNIEWICZA,

542 Noble. Str.. Chicago, Ills.

Bióro w Hamburgu:

C. B. RICHARD & BOAS.

Sharp & Smith.

Fabrykanci i importerzy narzędzi chirurgicznych, aparatów dla ułomnych, sztucznych członków ciała, sztucznych òcz itp.

73 Randolph st., Chicago, Ill

A. Wisniewski i S. Krzeminski,

AGENTURA

Kart Okrętowych.

Przesyła pieniądze do Europy.

Kolektuje schedy, pośredniczy w wynalezieniu procesu, nabycia własności nieruchomej, wszelkiego rodzaju machin i t. d.

9 Suffolk Street, New York.

Godziny ofisowe od 8 do 10tej rano i wieczorem.

Pisuje listy w angielskim, niemieckim, polskim i litewskim języku, pośredniczy w sprawach prawnych i t. d.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 31 Grudnia 1884 r.

Mąka, zimowa	2.25@4.25
"Minnesota wiosenna	3.65@4.00
" patent.	4.00@5.00
" żytnia	3.00@3.10
Pszenica No 2 buszel	74@75
" No 3 "	62@63
Kukurudza	34@35
Owies	25@29
Żyto	44@52
Jęczmień	40@54
Wieprzowina, beczka.	10.80@10.58
Smalec, 100 funtów	6.52@6.87
Szynki funt	8@9
Masło zwykłe	5@12
dobre	19@22
śmietankowe	26@28
Ser	2@13
Jaja, tuzin	24@25
Jabłka beczka	2.25@2 75
Kawa, funt Java	19@26
" " Rio	11@13
Cukier	6@7
"żółty	5
Molasses, galon	40@55
Syrop "	15@33
Ryż, funt	6@7
Siano, tuna tymotka No.	11.00
" " " No 2	8.00@9 25
mięszane	7.25
preryowe	9.00@10.50
Kartofle, buszel	32@37
Gęsi żywe tuzin	5 00@7.00
Indyki funt	7@11
Kury	6@7
Kaczki	8@11
Żywe świnie	3.57@4 50
Owce	2 00@4.25
Krowy	28.50@58.80
Cielęcina, funt.	5@7
Spiryt	1.13
Wełna	12@29
Fasola (groch biały), buszel	1.10@1.25
Groch polny	1.10@1.25
Cybula	1.40@1.75

BAWEŁNA.

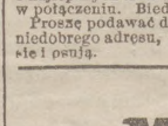
W New Orleans, La.	
Middling	10¼
Low Middling	1⅟
Good Ordinary	9⅜
W Galveston, Texas,	
Middling	10½
Low Middling	10¼
dobra zwyczajna	9⅝
W Memphis, Tenn.	
Middling	10
WSt. Louis	
Middling	10⅜

B. STOBIECKA

PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY

675 Milwaukee Avenue,

Leczy także
Wszelkie inne choroby



Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i giną.

Mąka.



Każda familia chciałaby rada mieć dobrą mąkę.

Zamówcie sobie „Alex. H. Smith'a najlepszą mąkę".

(SMITH'S BEST ST. LOUIS), z której będziecie mogli upiec lepszy chleb, i z jednej jej beczki więcej aniżeli z jakiejkolwiek innej. Pamiętajcie, abyście żądali mąki z napisem „Alex. H. Smith's Best.

ELISHA A. ROBINSON,

jedyny agent dla groserników, róg S. Water i Franklin ulicy

(6—4 85)

Do sprzedania

Dom i Lot

pod 53 Emma ulica

bardzo tanio.

Przyczyna:

chcę wyjechać z Chicago

Zgłosić się pod

53 Emma str.

(Jan 1)

Następujący Panowie

upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski,
— Brooklyn'ie N. Y. T. Kornobis,
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
— Bay City. Walenty Wróblewski.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski
— Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Częstochowie. August L. Zalontz.
— Dunkirk. J. S nbarga.
— Detroit. Jan Lemka.
— Erie Pa. Alojzy Nagowski.
— Grand Rapids Mich. J. W. Napierała, i A S. Damskey.
— Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
— Kewaunee. Jan Brzeziński.
— Lemont. Michał Nowacki.
— La Salle. Geo. Gostomski.
— Louisville, Ky. Jan Richter.
— Milwaukee. Jakób Wozniak, Jakób Krygier A. Kaun.
— Mount Carmel W. Przybyliński
— Newburgh. Jan Rydlewski.
— New York'u. J. Patrzykowski, S. Krzemiński i Wm Budzynski.
— Pittsburgh, Pa. Jan Bruchwalski.
— Portsmouth, Mich., M. Stalkowski.
— Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
— South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Wells Józef Schulcz.
— Winona. Józef Jeżowski, Jan Anglewicz W. Lorbiecki.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy. Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

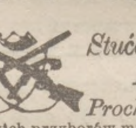
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako to:



Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskutecznia wszelkie repcracye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

ściśle o równych cenach. Pamiętajcie na czeski sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinne udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

TANIO! TANIO!

R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,

naprzeciw poczty.

Założyli Wielki Skład Polski mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandskich najlepszych w całej Ameryce, blachy i t. p., różne rzeczy kupujemy sprzedajemy i wymieniamy stare piece lub meble na nowe. Mający chęć kupić, sprzedać lub wymienić, niech raczą przybyć, a przekonają się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

Obstalunki zamiejscowe odstawiamy na czas oznaczony, bez żadnego uszkodzenia.

487 Milwaukee Avenue,
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

POLECAM SZANOWNYM RODAKOM HOTEL POLSKI

zaopatrzony w dobre trunki, salę do posiedzeń i balów, zarazem strzelnicę, która jest 112 stóp długości.

pod No. 193 Druga Ulica,
NEW YORK.

Jan Patrzykowski,
Właściciel

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany:



BEHNING'A,
MILLER'A,
M'CAMMON'A
KNABE'GO
i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL.

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł.; w niedzielę tylko 9 przed poł. do 1 po poł.

Dr. LUCAS uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony oddzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pomocy mezkości i żeńskości, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS jest graduowany dwóch regularnych (allopatycznego i eklektycznego) medycznych uniwersytetów, jest słynny jako założyciel bajecznie ogromnego zakładu medycznego BELLEVUE MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO, i przez wiele lat poświęciwszy się badaniu i leczeniu Płciowych i Chronicznych Chorób osiągnął wiedzę, jaką się mało kto poszczycić może.

PRYWATNE, NERWOWE i

CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencja, (płciowa), nerwowa i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Dr. LUCAS poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, Dr. Lucas tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY

którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), lub też napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencja (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystwa, pryszcze na twarzy, strata energii, częste uryniowanie, — być może że jesteście w pierwszym stopniu chorób, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niestuszna skromność niechaj was nie odstraszają od zajęcia się z walczącemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych, utalentowanych młodzieńców, i pozłużonych geniuszem, pozwoliły zaiść się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł a w końcu śmierć przyszła po swą ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyjawi a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobach, które dzień co dzień robi otrzymnym a nie chariscą. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecniki w świecie handlowym, oświaty i oglądy, cierpią na czymy w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! staw spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbyś ramię przezwyciężenia lub wymowę Cycerona, nie możesz tego pierwszego przemawiać szczerej. Człowieku wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełnieć możesz swe powinności wobec bliźnich, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świecność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający cię na mieliźnie dumy, opuszczonym, zaomniaronym i straconym; a więc uch żyć sposobności i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewasz naturę siebie. Pamiętaj, że „wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że „małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku,

żonaci lub kawalerowie, którzy się zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacją. W urynie znajduje się cos nakształt lepkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuje wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito urynarnych. Wszyscy którzy podlegają praktykom swej płci, w naszych niezbędnych czasach, niech pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie Dr. Lucas przypomina cierpiącym swe usługi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami ckliwemi. Dr. Lucas szczęśliwie zaniechał tego szczególnego i fatalnego sposobu leczenia i uwieńczonej ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie odbieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, dościgniecie złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok ozdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,

132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. Dwulowe można odbierać w biurze.